

Kurier Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 247.

Poznań, sobota dnia 26-go października 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 25 października 1907.

W odpowiedzi na artykuł p. dr. T. Jackowskiego.

Pan dr. Tadeusz Jackowski z Wronczyny, broniąc w Dzienniku Pozn. stanowiska, jakie zajął p. S. Turno z Objezierza w swej niemieckiej broszurze „O projekcie wyłączenia“, na końcu swych wywodów wypowiedział ważną myśl, że broszura p. S. Turny — stała się dla społeczeństwa naszego okazją do zastanowienia się nad podstawą i celami naszej polityki.

Jako redaktor poczynam się do obowiązku zastanowienia się, w jakim kierunku p. dr. Jackowski uważa za wskazane zrewidować, czy zmienić podstawy i cele naszej polityki. Tym więcej, że p. dr. Jackowski w swym artykule odsądził redaktorów w pewnym stopniu od kwalifikacji wypowiedzania swego zdania w tak ważnej kwestji. Napisał, że prasa, jak każda prasa, odcięta jest od głębokiej i nigdy nie zatrzymującej się rzeki życia i skutkiem denerwującej pracy traci zdolność obserwacji i oceniania zjawisk publicznych.

Prosto z ławy uniwersyteckiej zasiadłem do stołu redakcyjnego i siedzę jeszcze dziś przy nim. Zaraz w pierwszym numerze Orędownika, lat temu 37, stanąłem na stanowisku przynależności do państwa pruskiego w interesie narodowym i do dziś dnia na tym stanowisku stoję. Nikt i nie nie zdęłało mnie z niego sprowadzić. Z kolei zdobywałem sobie za to rozmaite uznania, a najgłośniejsze były te, które mi nazywały „chwalec pruskich czasów“, „szwarwajserem“ itd. W czasie polityki ugodowej pozostałem na swoim stanowisku, a dziś jeszcze z kolegami mymi w redakcji wcale nie rzadko zastanawiam się, jak tę lub ową kwestję publiczną ułożyć podług politycznego wskazania, wynikającego z przynależności naszej do pruskiego państwa. Mogę o sobie powiedzieć, że ta kwestja była codziennym chlebem powszednim mego życia — chlebem gorzkim. Mam o sobie wyobrażenie, że stał nietylko nie odcięty od rzeki życia publicznego, lecz nieraz brodził w jej nurtach po sam pas. Bądź jak bądź, mam przekonanie, że się trochę znam na tej kwestji i to nie samą teorją, lecz także życiem pouczony.

Jak więc należy urządzić — podstawy i cele naszej polityki? — jaką wartość mają dla tego tematu wskazówki p. dr. T. Jackowskiego?

Pan dr. Jackowski poleca w naszym położeniu — jako zasadnicze wyjście — prawdę, której się wróg nasz boi.

Co jest prawdą? — To jest wielka idea, wielki nawet problem w życiu ludzkości, w kulturze ludzkości. W polityce trzeba jedna-

kowoż z tym problemem ostrożnie się obchodzić. Wielką, świętą Prawdę posiada i głosi Kościół. Dzieje pouczają nas, że i ta Prawdą nie zasłania Kościoła od walki, cierpień, a nawet czasowej i miejscowej ruiny. Prawdą idei narodowej nie posiada takiej mocy obronnej jak Kościół, i w danych warunkach wystawiona jest także na niebezpieczeństwa, cierpienia i grzyby. Jeżeli dobrze zrozumiał myśl p. dr. Jackowskiego, rozprawdzone w jego artykule, to prawdą przez niego polecana wyprowadziłaby cele naszej polityki w świat jakiegoś mistycyzmu.

Pan dr. Jackowski pisze, że do obrony naszej narodowości potrzebna nam jest lojalność wobec państwa pruskiego, że naród nasz jest faktycznie nie tylko legalnym, ale i lojalnym, że lojalnym jest dziś naród polski w wszystkich trzech zaborach.

Podług mnie obserwacja ta naszego życia narodowego nie jest ani trafną, ani ścisłą.

Chodzi o stosunek naszego narodu do państwa i rządu pruskiego, który to stosunek reguluje zasadnicze prawo publiczne — konstytucja.

Teoria prawa publicznego, państwowego — *ius publicum* — ani konstytucje państw europejskich nie znają pojęcia lojalności. Konstytucje regulują wzajemny stosunek narodu i rządu, jednostek i całych grup społecznych do siebie, do państwa i do rządu. Rozkładają zatem z jednej strony prawa, z drugiej obowiązki. Dla pojęcia lojalności nie ma tam wcale miejsca. To jest p. dr. Jackowskiemu jako doktorowi prawa nie tylko z uniwersyteckich, ale zapewne i z dalszych studiów dobrze wiadome.

Pojęcie lojalności nie jest wogóle żadnym pojęciem politycznym, nie mieści w sobie żadnego pierwiastka politycznego. Płyne z źródła uczuć ludzkich i występuje jako wytwór historyczny. Odnosi się głównie do królewskich i książęcych dynastji. Do języka politycznego zostało wprowadzone na dobre dopiero w zeszłym wieku, kiedy przewroty polityczne po wojnach napoleońskich jedne dynastje tworzyły, a drugie usuwały. Używa się także wyrażeń: jak uczucia lojalne, zachowanie się lojalne czy to całych grup społecznych, czy jednostek w stosunku do rządu, do władz, wszakże tylko w wyjątkowych, od całości życia oderwanych warunkach.

Dzieje państw i narodów nie znają także pojęcia lojalności jako obowiązku politycznego i państwowej konieczności. Narody podnosiły rewolucje przeciw własnym rządom i dynastjom, nie pytając o lojalność, ale żądając zasadniczej reformy w ukształtowaniu prawno-państwowego stosunku swego do rządu i rządzącej dynastji. Rewolucje takie stanowiły chwile przełomowe, i otwierały narodom nowe epoki postępu, kultury i siły państwowej. Kwestja lojalności nie odgrywała przy tym żadnej roli i

koron panujących książąt nie ratowała. Narody nie budują w państwie swego rozwoju na lojalności czy wobec rządów, czy wobec rządzących dynastji. Świadcami tej prawdy są w ostatnim upłynionym wieku dzieje Francji, Belgii, Włoch, Hiszpanji, Serbji, Bułgarji, a w ostatnich dniach Norwegji. Nie lojalność, ale konieczne potrzeby bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, postępu i kultury stanowią o stosunku narodu do rządu i korony w państwie. Uczucie lojalności wytwarza się dopiero z czasem, historją, z zaspokożenia powyższych potrzeb przez rząd i rządzące korony.

Czym więc p. dr. Jackowski chce uzasadnić dla nas potrzebę lojalności wobec rządu pruskiego i z tego wyprowadzić okazję rozpatrzenia się w podstawie i celach naszej polityki w chwili, kiedy wszystkie warunki tego, nawet najskromniejszych wymagań, zarywają, z coraz większą gwałtownością.

Trzeba być mistykiem, ideologiem, aby pójść za wskazówkami p. dr. Jackowskiego.

Pan dr. Jackowski stale miesza pojęcia lojalności i lojalności; co w broszurze p. S. Turny mogłoby uchodzić za rozmyślnie ułożone zwroty na pozyskanie czytelnika niemieckiego, to podnosi z całą uporzeczliwością nietylko de zasady politycznej, lecz także do faktu, stwierdzonego obecnie przez cały naród w wszystkich trzech zaborach. I to nazywa realnością.

Ma trochę racji, ale racji pozornej. Padło w Galicji z pewnej strony hasło: Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie stoimy i stać będziemy! — Słowa te powtórzono przed kilkunastu laty także u nas w zaborze pruskim w uroczystej formie. Stało się to skutkiem zabawiania się w Kraków. Hasło to, czy w Galicji, czy u nas mogło mieć w najlepszym razie tylko znaczenie politycznej deklamacji. Ze dziś cały naród polski nie tylko w zaborze pruskim, Galicji i Królestwie Polskim stoi jednolicie i jednomyślnie na stanowisku przynależności i na tej podstawie pragnie urządzić warsztat swej zbiorowej pracy narodowej także w interesie państwa, do którego należy, stało się to nie skutkiem powyższego frazesu politycznego, ani dokumentowania lojalności.

Wielkie wypadki dziejowe wprowadziły naród polski na to stanowisko, bo mu je zająć umożliwiły. W tym ani my polacy, ani rządy, do których Galicja i Królestwo Polskie należała, nie mają żadnej zasługi. Sadowa, Austrja, a Mugden i Cuszima Rosję zmusiły do nadania ludom konstytucji i stworzyły dla nas realną wartość przynależności do tychże państw i warunki pracy nad własnym bytem i rozwojem. W zaborze pruskim nigdy nasz naród nie oderwał się od granic państwa pruskiego, a dawał krew i kości swoje za wielkość i potęgę Prus i rzeszy niemieckiej i zawsze uznawał przynależność do pań-

stwa tak przed nadaniem, jak po nadaniu konstytucji.

Możliwie znośny stosunek między narodem naszym a rządem i państwem pruskim — został naruszony i zakłócony również skutkiem wielkich wypadków dziejowych. Zwycięskie Prusy w wojnie francuskiej zapoczątkowały wobec społeczeństwa polskiego system, który nam obowiązkowo wobec państwa i rządu nie ułatwia, czyni je coraz cięższymi i twardszymi, a stale wyzuwa nas z jednego prawa po drugim. Dzieje się to w takich rozmiarach, że społeczeństwo polskie musi nabierać przekonania, iż chodzi o jego ostateczną zagładę. Od Sedanu aż do tej chwili, w której te słowa piszę, a więc do dziś piątku godz. 10. rano, nie się w systemie pruskim nie zmieniło. Najężył się on tylko projektem wyłączenia i zakazu mowy polskiej na publicznych wiecach. Dzieje się to bez winy naszej, a z celową świadomością i rządu i państwa pruskiego.

Cóż to za realność potrójnej lojalności narodu naszego w wszystkich trzech zaborach, jak chce p. dr. Jackowski! I jeszcze p. dr. Jackowski mówi o szablonie przez teoretyków wykombinowanym!

I ta argumentacja p. dr. Jackowskiego nie przekona nikogo, co patrzy na strumień bieżącego życia naszego, o potrzebie osobnego manifestowania lojalności wobec państwa pruskiego. Jeżeli w kolach pp. S. Turny i dr. Jackowskiego czują potrzebę tego, należy pamiętać, że ona jest wywołaną z zewnątrz podstępnie i przez ostatnie projekty. Wątpliwości co do naszego stanowiska do państwa pruskiego zostały z rozmysłem skonstruowane przez koła rządowe — hakatyści są tylko ich pachobami — na to, aby miały jak najcięższy argument na uzasadnienie ustaw wyjątkowych. Przy obserwacji i ocenie stanowiska społeczeństwa do państwa i rządu pruskiego i w kwestji, o ile podstawa i cele naszej polityki wymagają rewizji, należy zachować przezorność i spokój, bo bieg naszego zbiorowego życia jest dziś taki, że mogą nieprzezwornie łatwo popaść w nerwowość, choć stoją — przy głębokiej rzecie życia, mówiąc słowa p. dr. Jackowskiego, a nie tylko redaktorzy.

Polityczną wiarę p. dr. Jackowskiego szanuję, ale jego życzenie, ażeby na podstawie jego „prawdy“ i jego wywodów społeczeństwo miało brać pod głębszą rozwagę podstawy i cele swej polityki w obecnej chwili uważam — nawet w razie próby — za wprost niewykonalne. Można wszystkie jego myśli i poglądy, owiane duchem chrześcijańskim, przenieść żywcem do filozofji politycznej, tylko nie — do realnej polityki.

Poznań, 25. października 1907 r.

Dr. Roman Szymański.

O istocie dramatu.

Garść luźnych myśli.

(Ciąg dalszy.)

O ile w lirycie panuje podmiotowość, to w dramacie powinna dominować przedmiotowość, bo najogólniejszym celem dramatu jest wykazanie na przykładzie, czym jest istota bytu ludzkiego. Prawdziwy dramat kulminujący w tragedji uzmysławia nam, że życie jest nieskończenie smutne, że wszechwładnie panuje złośliwa przypadkowość, miazdząca porównanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bohater prawdziwej tragedji pokutuje nie za swoje prywatne osobiste grzechy i przewinienia, lecz za grzech pierworodny, za klątwę bytu. Jedna i ta sama wola żyje we wszystkich osobnikach ludzkich. Lecz podczas gdy u jednych vegetuje przytępiona, to u innych wybucho konwulsyjnie, szarpając sama siebie, by wreszcie w osobnikach wyjątkowych przejść przez katusze i, oczyszczona cierpieniem, dojść do szczytu, do zupełnej rezygnacji nietylko z życia, ale i z woli do życia. W prawdziwie wielkich dramatach widzimy, jak najszlachetniejsi wyzywiają się wreszcie po długich walkach i męczarniach wszystkich swych celów i dążeń, jak wyrzekają się wszelkich zdawkowych rozkoszy życiowych i ze szarmonizowanym spokojem, ze słodkim ukojeniem schodzą ze świata jak Hamlet, jak Mał-

gorzata we »Fauście«.

W wielkim dramacie, w tragedji upatruje więc Schopenhauer nietylko symbol tragicznej zagadki bytu, lecz i przezwyciężenie tego straszniejszego problemu. A rozkosz estetyczna, jaką sprawia nam dramat, polega nie tyle na odczuciu piękna, ile na odczuciu wzniósłości.

Tak jak wzniósłość w przyrodzie odwraca wolę od niej samej, tak wzniósłość w dramacie pobudza nas do kojącego rozpoznanja, że świat i życie nie mogą nam dać prawdziwego zadowolenia, że poprostu nie warte są naszego przywiązania, naszej miłości. Więc prawdziwy duch tragiczny, wiejący z dramatu, prowadzi do słodkiej rezygnacji.

I stają tu żywo przed oczyma wielkie w swej tragicznej grozie słowa Spinozy: »Nil admirari, intelligere« — niczego nie uwielbiać, nie poddawać się żadnym afektom, tylko zrównoważonym umysłem, rozumem wszystko przenikać — bo życie niczego więcej nie warte.

Krótki ten pogląd na etykę Schopenhauera wystarczy by dojrzeć, jak głębokich cech, jak pięknych, choć ponurych blasków nabiera sztuka, a specjalnie dramat, pogłębiany przez jego pesymistyczną metafizykę. I czujemy, że w tragedjach sofoklesowych drzemie jednak coś więcej, niż zrzeczenie udratyzowanie historii rodu Tantalidów.

Nietzsche wyszedł od Schopenhauera. Z właściwą sobie krańcowością uważał Scho-

penhauera za filozofa kateksocheu, mianując go swym wychowawcą: Schopenhauer als Erzieher. To też dzieło jego »Narodziny tragedji z ducha muzyki«, któremu kilka uwag poświęcić zamierzamy, stoi najzupełniej pod wpływem mistrza i bez przesady powiedzić można, że to metafizyka Schopenhauerowska, przeniesiona w dziedzinę estetyki.

Jak pokolenia zależne są od dwoistości płci, tak sztuka zależna jest od dwóch żywiołów: apollinijskiego i dyonizyjskiego — powiada Nietzsche.

Żywioł dyonizyjski, to najwyższe napięcie duszy, to święty szal, w jaki popadał chór śpiewający wizjonerskie hymny na cześć Dyonizosa. Muzyka dyonizyjska budziła przestraszeń i grozę, bo była symbolicznym wyrazem istoty przyrody, wyrazem wszechzopotania jej mocy.

Krańcowo przeciwną jest istota Apollina: życie jest piękne, bogate, triumfujące, boskie, bez względu na to, czy jest dobre, czy złe. Tym życiem żyją bogowie olimpijscy, nie wiedząc nic o ascetyzmie, uduchownieniu, obowiązkach. Dlatego też musiało się Grekowi-Apollinowi wydawać działanie żywiołu dyonizyjskiego tytanicznym i barbarzyńskim. Tytaniczną była miłość Prometeusza do ludzi, więc promienni bogowie skazali go na wieczne rozszarpywanie przez sepa. Tytaniczną, nadmierną była mądrość, którą rozwiązał Edypp zagadkę Sfinksu, więc bogowie pogrążyli go w odmętach okrucieństwa.

Lecz o dziwo: Apollo nie może żyć bez Dyoniza! Jakaś magiczna siła pcha ku skojarzeniu tych dwóch tak przeciwległych pierwiastków — i właśnie z tego skojarzenia apollinijskości i dyonizyjskości wypływa drama grecki, tragedia grecka.

Pierwszy zarodek tego skojarzenia upatruje Nietzsche w starych hermach, przedstawiających Homera połączonego z mistycznym twórcą pieśni ludowej Archilochem. Homer, sędziwy, w sobie zatopiony starzec, typ nawnego artysty apollinijskiego, patrzy się ze zdziwieniem na namiętą głowę wojowniczego, dziko gnanego przez życie Archilocha.

Czyż nie narzucają nam się tu wprost owe dwie potężne kolumny światopoglądu Schopenhauerowskiego: wola i wyobrażenie? Czyż orgastyczny, namięty, rozpasany, tytaniczny i barbarzyński Dyonizos nie jest ową kosmiczną wolą, kruszącą i budującą światy, szarpającą samą siebie, wyrzucającą z siebie z królewską hojnością miliony rodzi i gatunków roślin, zwierząt i ludzi? A promienny, uśmiechnięty, spokojny i zrównoważony Apollo — czyż to nie Schopenhauerowski świat jako wyobrażenie, czyż to nie zimny, reflektujący intelekt, ujmujący w żelazne karby ładu i porządku chaotyczną wielość zjawisk woli kosmicznej z pomocą kategorii: czasu, przestrzeni i przyczynowości?

Bitru.

(Dokończenie nastąpi.)

Szambelan królewski, p. Henryk Dzierżykraj-Morawski z Luboni, zabrał w Dzienniku Pozn. także głos w sprawie broszury p. Turny. Oprócz kilku ogólników porusza stanowisko „części naszej prasy”, której udział nauki, by przez „drażnienie rządu” nie popełniała „wielkiego błędu”, bo w przeciwnym razie „poniesie ciężką odpowiedzialność za szkodę, jaką naszemu społeczeństwu wyrządzą, dostarczając rządowi jednego pretekstu więcej do prześladowania”. To odezwanie się p. Henryka Dzierżykraj-Morawskiego, królewskiego szambelana, stoi w zgodzie z jego polityczną przeszłością. Wszakże p. Henryk Dzierżykraj-Morawski brał jeszcze w r. 1902 — a więc po mowie malborskiej — czynny udział w przyjęciu cesarza w Poznaniu. Polityczna przeszłość p. Henryka Dzierżykraj-Morawskiego — zwalniana za obowiązkiem toczoną z nim politycznej dysputy.

Z zaboru austriackiego.

Centrum ludowe rozbite.

Galicyjskie centrum ludowe po wstało przez połączenie się antysemickiego obozu chrześcijańsko-ludowego, kierowanego przez znacznego odłam zachodniogalicyjskiego młodszego duchowieństwa, z szeregiem ks. Stojałowskiego. Ten sojusz młodego duchowieństwa z ks. Stojałowskim, człowiekiem o chorobliwie wybudanej ambicji, a przedewszystkim o awanturniczej, jak najgorszej przeszłości, był przyczyną, że w poważnych kołach politycznych spoglądano na centrum ze sceptycyzmem i niedowierzaniem. Dziś stoimy wobec faktu, że polityczny megaloman rozpadł się. W uzupełnieniu wczorajszej krótkiej wiadomości otrzymujemy następujące wyjaśnienie.

Wiedeń, 24. października. Polskie centrum ludowe przestało istnieć. Głównym powodem rozbitcia się tego związku były osobiste ambicje ks. Stojałowskiego, z którym większość nie chciała i nie mogła się liczyć. Posiedzenie na którym rozłam stwierdzono, miało podobno przebieg bardzo gwałtowny.

Przy ks. Stojałowskim zostali — o ile wiadomo — posłowie: Szajer, Dobija, Stohandel i Fjak. Pozostali członkowie w liczbie 8, prawie wyłącznie księża, zbiorą się dziś pod przewodnictwem ks. Pastora na naradę. Dotąd zdania są jeszcze podzielone. Prawdopodobnym jednak jest utworzenie nowego związku o charakterze przeważnie agrarnym.

Czy grupa ks. Stojałowskiego otrzyma odrębną organizację, tem mniej to dziś da się przewidzieć, ile że działać tu mogą z góry nieobliczalne wpływy.

Z zaboru rosyjskiego.

Uchwała wyborców polskich w Petersburgu.

Petersburg, 25. października. Wybory polscy w Petersburgu postanowili głosować pod czas wyborów na posłów, na kandydatów partji wolności ludu (kadetów).

Przyszły poseł od ludności rosyjskiej w Warszawie.

Warszawie, 25. października. Przyszły poseł od ludności rosyjskiej w Warszawie, Aleksiejew, już się gotuje do przyszłych występów w dumi państwowej, w czym mu gorliwie dopomaga warszawski Związek prawdziwych rosjan. Głównym zadaniem p. Aleksiejewa w dumi będzie odpiękanie żądań narodowych polskich i udowodnienie, że nie polacy są uciskani przez biurokratów, lecz przeciwnie, rosjanie przez polaków. W tym celu Związek gromadzi materiał przerwany, składający się z wyciągów różnych artykułów prasy polskiej. Materiał ten ma być usystematyzowany, zaopatrzone w odpowiednie komentarze Związku i wydrukowane dla rozdania członkom dumi. Oprócz tego przy Związku powstaje specjalne biuro prasowe, które podczas sesji dumy dostarczać ma materiał bieżący o sprawach polskich. Obecnie Związek warszawski zawiązał z związkami wileńskim i mińskim litewskim korespondencję w sprawie wzajemnego popierania się w przyszłej dumi. Na czas wyjazdu z Warszawy Aleksiejewa prezesem Związku prawdziwych rosjan ma być inżynier Wurcel.

Krótkie wiadomości.

— Biskup wileński, baron Ropp, ma pozwolenie pozostać w Petersburgu tylko tydzień jeszcze. Następnie ma ks. biskup zamiar zamieszkać w Pskowiu.

— Powtórne wybory na prawyborców w Łodzi odbędą się już 28 b. m. Już dnia następnego odbędą się wybory posła do dumy.

— Lokaut w Łodzi rozpoczął się w piekarniach. Został on wywołany żądaniem właścicieli piekarni, aby zgodnie z rozporządzeniem władz, robotnicy przedstawiali swe paszporty, a następnie żeby właściciele mieli prawo usuwania z piekarni robotników z tak zwanej „armii rezerwowej”, którzy pracowali wyłącznie w nocy i co noc w innej piekarni.

— Aresztowanie związku. Aresztowano członków zarządu związku zawodowego robotników przemysłu włókiennego p. n. Tekstil, oraz kilku członków zarządu związku zawodowego pracowników handlowych.

— Zawieszenie pisma. Wydawnictwo warszawskiego tygodnika Biesiada Polska, która od trzech tygodni wychodziła w miejsce dawniejszej Biesiady Literackiej, zostało po wypuszczeniu dwóch numerów zawieszona na czas trwania stanu wojennego.

— Wyroki śmierci. Z Warszawy donoszą, że tamtejszy sąd wojenny wydał 24. b. m. 5 wyroków śmierci.

Położenie w Rosji.

Krótkie wiadomości.

— Jeszcze o Standart. Osoby odpowiedzialne za wypadek jachtu carskiego Standart na wodach fińskich staną przed osobnym sądem złożonym z członków sądu marynarskiego w Kronstadzie pod przewodnictwem generała porucznika Babiocyna.

— Car Mikołaj przyjmował w środę między innymi na osobnym posłuchaniu ambasadora angielskiego oraz pełnomocników wojskowych Szwecji i Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości polityczne.

Robotnicy u kanclerza.

Altona, 24. października. (TBW.) Delegaci niemieckiego kongresu robotniczego, który odbywał się w tych dniach w Berlinie przybyli w czwartek po południu do Flottbeck i udali się na posłuchanie do kanclerza rzeszy ks. Bülowa.

Przywódcą delegacji przedłożył kanclerzowi uchwały kongresu, które dotyczą ochrony robotnika w zakładach przemysłowych, święcenia nie dzielni i kwestji robotniczej. Mówca żądał zaprowadzenia wyboru stożkowego we wszystkich wyborach społecznych w całej rzeszy niemieckiej i wyraził zdziwienie, że z uchwał kongresu robotników narodowych powziętych przed 4 lata w Frankfurcie, żadna nie została dotychczas przez rząd uwzględniona. Robotnicy narodowo-niemieccy domagają się głównie rozszerzenia swobody koalicyjnej i przyznania także robotnikom państwowym prawa organizowania się bez prawa strejku. Mówca podnosił z naciskiem, że jeżeli rząd jeszcze dłużej ignorować będzie żądania robotników stojących na gruncie narodowym, praca ich dozna nieprzezwycięzonych trudności a robotnicy rzuczą się w objęcia stronników opozycyjnych. W końcu wyraziła delegacja kanclerzowi uczucia wiernopoddańcze dla cesarza i ojczyzny niemieckiej i prosiła o urzeczywistnienie uchwał ostatniego kongresu.

Kanclerz w odpowiedzi wyraził swoje zadowolone w powodu wzrostu członków związku i pielęgnowania uczuć narodowo-chrześcijańsko-monarchicznych, jakie uwidatnia się w całej działalności związku. Dalej przyrzekał jak najszybsze uwzględnienie życzeń robotników wyrażonych na kongresie, mianowicie reformę ustawy o stowarzyszeniach, urządzenie izb robotniczych, zaprowadzenie spoczynku niedzielnego, usunięcie niedomagań w ochronie robotnika i unormowanie czasu pracy w zakładach przemysłowych.

Dalej oświadczał, że całe prawodawstwo społeczne dokonuje się według woli cesarza. Jeżeli postępek w rozmaitych kierunkach nie jest tak szybkim, jakby robotnicy pragnęli, to jednak uwzględnić należy stanowisko rządu, który w równej mierze troszczył się musi o interesy wszystkich stanów. Zdrowa i silna polityka społeczna polega właśnie na zrozumieniu tych interesów przez cały naród. Zrozumienie takie jest możliwym jedynie na gruncie niemiecko-narodowym. Popieranie tych właśnie dążeń związku uważa kanclerz za swoje najpoważniejsze zadanie.

po oficjalnych przemówieniach ugodził kanclerz deputację i wdał się w rozmowę z poszczególnymi jej członkami, którzy wyrazili jeszcze rozmaite życzenia postronne.

Demonstracje antykatołickie.

Bonn, 25. października. (TBW.) Reprezentanci związków akademickich tutejszego uniwersytetu, z wyjątkiem stowarzyszeń katolickich, postanowili urządzać korowód z pochodniami na cześć profesora Schrösa, przeciwko któremu wystąpił ks. kardynał dr. Fischer, zakazując akademikom katolickim uczęszczać na jego wykłady. Akademicy protestancy wydają odeszwę, agitującą za jak najliczniejszą frekwencją wykładowi profesora Schrösa. Do udziału w korowodzie z pochodniami zaproszono także katolickie korporacje studenckie, nie należące do reprezentacji.

Nowy nuncjusz w Monachjum.

Monachjum, 24. października. (TBW.) Jako następcę dotychczasowego nuncjusza M. Caputo, mianowany został nuncjuszem w Monachjum, Niemiec, O. Frühwirth, b. generał zakon Dominikanów.

Po ustąpieniu M. Caputo trwały przez długi czas pertraktacje w sprawie obsadzenia ważnego tego urzędu. W Rzymie kwestja ta była przedmiotem pilnych narad w kołach miarodawczych i rozmaite prądy i partje usiływały swoje kandydatury przeprowadzić. Szczególnego znaczenia nabierała sprawa następcy msgr. Caputo wobec silnego prądu modernistycznego w Niemczech, a który przez ostatnią encyklikę papieża absolutnie nie został zwolniony. Nuncjusz w Monachjum jako jedyny przedstawiciel papieża w Niemczech jest naturalnie w pierwszym rzędzie powołany do załatwiania takich sporów i konfliktów i od jego zdolności i taktu niezmiernie dużo zależy. Przez pewien czas mówiono o kandydaturze Msgr. Aversa, dotychczasowego delegata pańskiego na Kubie. Przeciwnie mianowaniu włoskiego kandydata, powstała jednak silna opozycja w klerikalnych kołach niemieckich, mających styczność z kurją, w których usilnie wskazywano na to, że właśnie w dzisiejszych czasach pewnego napięcia między szerokimi sferami katolickimi w Niemczech a Watykanem, reprezentantem papieża w Monachjum powinien być Niemiec. Prąd ten zwyciężył i nuncjuszem mianowany został O. Frühwirth. Jest on z urodzenia tyrolczykiem, przebywał długi czas w Wiedniu i ma lat 62.

Z parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 24. października. (TBW.) W parlamencie austriackim toczyła się w czwartek dy-

skusja nad nagłym wnioskiem rusina Hlebo wickiego, dotyczącego rozłączenia ekonomicznego Austrii z Węgrami. Poseł Markow, starorusin, zaczął przemawiać po rosyjsku, co wywołało w izbie głośne objawy protestu ze strony rusinów. Radykalowie czescy sprzeciwiali się hałaśliwie protestom ruskim. Wrzawa ustała dopiero gdy Markow zaczął w dalszym ciągu mówić po niemiecku.

Pierwsze czytanie projektu ugody austro-węgierskiej przetrwano po krótkich rozprawach. Posłowie hr. Sternberg i Schuhmeier złożyli publiczne oświadczenie co do wczorajszego skandalicznego zajścia. Marszałek Weisskirchner zapewnił, że z całą energią przestrzeżąc będzie regulaminu i prosił o zachowanie godności izby.

Przesilenie w ministerjum austriackim.

Wiedeń, 24. października. (TBW.) Slav. Corresp. donosi, że na wstępie dzisiejszego posiedzenia klubu młodocześnie oświadczyli ministrowie Pacak i Forst, iż zdecydowali się złożyć swoje urzędy.

Z francuskiej izby deputowanych.

Paryż, 24. października. (TBW.) We francuskiej izbie deputowanych przyjęto w czwartek projekt ustawy zatwierdzającej międzynarodową konwencję brusselską w sprawie handlu spirytusami z Afryką. Następnie rozpoczęto obrady nad projektem dotyczącym zmiany ustawy o rozłączeniu państwa z Kościołem o ile dotyczy ona zarządzania własnością kościelną.

Maroko.

Paryż, 24. października. (TBW.) Z Casablanki nadeszła wiadomość, że szczepcy szaaja i szczepcy z okolicy Udży postanowili poddać się francuzom.

Półrządowy Temps zaprzecza twierdzeniu, jakoby rząd francuski obiecał był sułtanowi Abduli Asizowi zaliczkę na prowadzenie wojny z Mulejem Hafidem i tym sposobem sprzeciwił się traktatowi algierskiemu. Pożyczki udzieliła banki prywatne, za których czynności rząd francuski nie ponosi odpowiedzialności.

Proces rządu tureckiego.

Paryż, 24. października. (TBW.) Przed byłym prezesem ministrów hiszpańskich Moretem rozpoczęło się 31. bm. proces banku otomańskiego przeciwko rządowi tureckiemu o sumy zaległe za budowę portów w Salonice i Degecazu, oraz w sprawie cel i transportu wojska. Sama sporna wynosi 80 milionów mk. Cesarz Wilhelm, którego swego czasu spór przedłożono, mianował sędzią rozjemczym Moreta.

Krótkie wiadomości.

— Szef sztabu rosyjskiego, generał Palicyn, przebywający już od kilku dni w Paryżu, naradzał się kilkakrotnie z szefem sztabu armji francuskiej generałem Le Bran.

— Z Oldenburgu donoszą, że rząd tamtejszy przedłożył sejmowi projekt zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego głosowania w wyborach do sejmu.

— Aresztowanie szpiega. W Toulonie aresztowano szpiega w osobie podchorążego marynarki Ulmo, który skradł książkę sygnałową i kluczy do telegramów cyfrowanych i zamierzał sprzedać takowe jednemu z mocarstw zagranicznych. Skradzione dokumenty znajdowały się na pokładzie torpedowca i dotyczyły obrony tulońskiego portu wojennego. Ulmo jest żydem. Zaczynał on najpierw skradzione dokumenty rządowi francuskiemu, a dopiero gdy ten nabył ich nie chciał, zagroził sprzedażą innym państwom.

— Rozboje w Macedonii. Silna banda powstańców bułgarskich napadła na wieś Rakowon i zniszczyła 131 domów. Tylko 10 domów ocalało. Siedzin ludzi zginęło w grozach. Mieszkańcy uciekli w dzikim popłochu. Konsul grecki pospieszył z pomocą. Inna banda bułgarska za mordowała 6 greków pod wsią Melemonon.

Skandaliczny proces Moltkego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 24. października. (TBW.) (Drugi dzień rozpraw). Napływ publiczności jest dzisiaj jeszcze większy niż wczoraj. Na wstępie zaznacza radca sprawiedliwości dr. Bernstein: Charakterystyczną cechą stosunków, które Harden zwalczał w swoim artykule, była ta, że mężowie otaczający osobę cesarza są pedrastami. Nie powiedział tego wprowadzić Harden w swoim artykule, lecz twierdzi to obrońca osobiście. Nie chce wprowadzić utrzymywać, że Moltke brał czynny udział w tych sprawach, jednak musiał wiedzieć, jakiego rodzaju są jego towarzysze.

Proszę przedewszystkim sąd, aby stwierdził świadkami, czy książę Eulenburg brał udział w orgiach pedrastycznych. Ze ks. Eulenburg z przyjacielami swymi szkodził rzeszy niemieckiej, to poświadczyc mogą generałowie Kessel i Hülsen.

Radca sprawiedliwości Gordon: Mandant mój trzyma się zdala od spraw politycznych, a resztę podzielone są zdania co do kwestji, co rzeszy niemieckiej szkodzi, a co dla niej jest korzystnym. Sąd ławniczy nie może rozstrzygnąć kwestji politycznych. — Harden: Proszę przesłuchać dr. Limmanna, który poświadczy, że ks. Bismarck swego czasu wyraźnie zarzucił ks. Eulenburgowi homoseksualność.

Moltke: Odpieram z całą stanowczością zarzut, jakoby w pobliżu cesarza istniało koło osób uprawiających wspólną politykę i jakoby polityka ta zgubną była dla państwa. Na to poszczególnie wydziały polityczne są zbyt ostro rozdzielone. W sześciu letnim procesie przeciwko mnie nie udało mi się czasu podtrzymać ani cienia tych oskarżeń. Proszę o odczytanie jednostronnego wyroku.

Harden: Powołuję się na świadectwo barona Bergera, że Moltke od samego początku poinformowany był bardzo dokładnie o treści moich artykułów. Zmuszono go do wytoczenia mi procesu, w przeciwnym razie byłby musiał wystąpić z armji. — Radca Gordon zaprzecza powyższemu twierdzeniu Hardena.

Radca Bernstein prosi o przesłuchanie rzeczoznawcy dr. Hirschfelda, który ma wykazać, że z dotychczasowych zeznań świadków można przypisywać Moltkemu skłonności homoseksualne. — Radca Gordon powołuje się na samego cesarza, że Moltke nie nadużywał nigdy swego stanowiska w celu przeforsowania życzeń politycznych, dalej proponuje, aby przesłuchano także jako rzeczoznawcę w sprawach homoseksualnych dr. Merzbacha. Harden żąda przesłuchania jako świadków ks. Bülowa i szefa gabinetu wojskowego hr. Hülsen Häslera, którzy zeznać mają, że Moltkego zmuszono do wytoczenia procesu o obrazę.

Sąd cofa się na naradę, której rezultatem jest następująca uchwała: Przesłuchiwani będą świadkowie mający udowodnić, że w kole przyjaźni, do którego należą książę Eulenburg, hr. Hohenau i hr. Moltke, uprawiano pedrastje. Ta część rozpraw toczy się z wykluczeniem publiczności. Przedstawiciele prasy pozostają jednak na sali. Uchwałę co do dalszych wniosków obrońców odczytano na późalej.

Były kirasjer gwardji zeznaje jako świadek, że wstąpił do korpusu gwardji jako ochotnik. W r. 1906. zrobił mu rotmistrz hr. Lynar niemoralną propozycję. Ochotnik zgodził się i poszedł z innymi towarzyszami broni do wili hr. Lynara. Tam zastał kilku panów, wśród nich także hr. Hohenau, którzy na osobie jego (świadka) dopuścili się postępków nie dających się bliżej określić ze względu na przyzwoitość. Świadek przypuszcza, że także hr. Moltke znajdował się w wymienionym towarzystwie. W pułku mówiono bardzo szeroko o nadużyciach seksualnych w kołach wyższych oficerów. Jako oddających się nałogowi homoseksualnemu wymieniano także książąt pruskich Fryderyka Leopolda, Fryderyka Henryka i ówczesnego adiutanta cesarza hr. Moltkego.

Hr. Moltke: W owym czasie byłem wprowadzonym adjutantem przybożnym cesarza w Poczdamie, lecz nigdy nie chodziłem do wili Lynara.

Przewodniczący do świadka kirasjera: Czy poznał pan w wili na pewno hrabię Hohenaua? — Świadek: Tak jest. — Przew.: Czy także ks. Eulenburg? — Sw.: Sądzę, że mogę to również powiedzieć z całą pewnością.

Przew.: Mówiłeś pan, że był tam również hr. Moltke, adiutant cesarza? — Sw.: Mówiono powszechnie, że i Moltke tam uczęszczał. — Po między obrońcami następuje ożywiona wymiana zdań, czy ks. Eulenburg brał udział w orgiach w wili hr. Lynara. Obrońca Moltkego, Gordon, twierdzi, że zachodziła pomyłka co do osobistości i że prawdopodobnie do wili uczęszczał hr. Botho Eulenburg. Na to odpowiada H Harden, że pokazał świadkowi kirasjerowi podobiznę ks. Filipa Eulenburga z gotajskiego kalendarza szlacheckiego, zakrywawszy poprzednio nazwisko. Świadek poznał go od razu i zawołał: To jest Eulenburg, ten także był przy tym.

Drugi świadek obciążający, wachmistrz z korpusu gwardji, zeznaje, że w październiku zeszłego roku zgłosił się do niego służący hr. Lynara i prosił o zwolnienie ze służby u rotmistrza, ponieważ Lynar prześladował go natarczywymi pieszczołami.

Następują zeznania generała Kessela, komenderującego generała korpusu gwardji. Przew.: Czy hr. Moltke rozmawiał kiedyś z panem o nietemperamentalnych skłonnościach płciowych ks. Eulenburga? — Sw.: Nie o tym nie wiem. — Przew.: Czy panu wiadomo, że hr. Moltke przyjaźnił się z ks. Eulenburgiem? — Sw.: Tak jest.

Obrońca Bernstein zadaje świadkowi następujące pytania: Czy wiedział o tym, że hr. Moltke oświadczył swego czasu, iż niestety nie zarządzał ściślejszych dochodzeń w sprawie hr. Hohenaua, czy nie wiedział o śledztwie policyjnym w tej sprawie i czy pułk gwardji nie zamierzał się poinformować o nadużyciach płciowych wśród oficerów za pomocą policji, w końcu, czy hr. Lynar w najbliższym czasie miał zostać przybożnym adjutantem cesarza. Na wszystkie powyższe pytania odpowiada generał przecząco.

Obrońca Bernstein: Z zeznań hr. Kessela chciałem jedynie złożyć dowód, że hr. Moltkego zwołano ze służby, ponieważ ze sprawkami hr. Lynara i towarzyszów miał bliższą styczność aniżeli sam przyznasz. Ponieważ jednak generał Kessel zawiódł moje oczekiwania, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko powołać się na świadectwo szefa gabinetu wojskowego hr. Hülsen Häslera.

Następuje pauza obiadowa do godziny 4. Na posiedzeniu popołudniowym przedłożono świadkowi B, kirasjerowi gwardji, gotajski kalendarz szlachecki z portretem ks. Filipa Eulenburga, w którym świadek z całą pewnością poznał osobistość z czasu pamiętnej orgii w wili hr. Lynara. Obrońca Gordon stawia wniosek, aby ciężko chorego ks. Eulenburga przesłuchano w mieszkaniu prywatnym. Książę zezna, że o tajemniczych zajściach w wili hr. Lynara nie ma najmniejszego pojęcia, że nie zapraszał bynajmniej rady ambasady francuskiej Lecomte'a, że sam jest bez najmniejszego zarzutu, że przyjaźnił się z hr. Moltkiem jest zupełnie czysty i że sam nie posiadział go nigdy o jakiegokolwiek skłonności erotyczne. Świadek, który rzekomo poznał ks. Eulenburga z obrazka, twierdził, że książę mógł mieć z 30 lat, tymczasem książę wtenczas miał lat 50.

Przewodniczący raz jeszcze zapytuje się kirasjera, czy się czasem nie myli, lecz świadek utrzymuje, że wszelka omyłka co do osoby ks. Eulenburga jest wykluczona. W końcu wyraża świadek życzenie, aby inni ks. Eulenburga przedstawiono osobiście. Obrońca Gordon powołuje się na świadectwo lekarstwa i spracjowania się sta-

nowo powołaniu ks. Ealenburga, który cierpi na silną podagrę. Na to odpowiada Harden, że jeżeli księciu nie zaszkodziła podróż kolejną do Berlina, to nie zaszkodzi mu także osobiste przybycie na sąd. Z odczytanego świadectwa lekarzkiego wynika, że ks. Ealenburg cierpi na podagrę, a w ostatnim czasie zachorował jeszcze na zapalenie nerwów w rękach i nogach, tak, że każde silniejsze wzruszenie spowodować może poważne następstwa, a nawet śmierć pacjenta.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił odczytać dalsze rozprawy do piątku godziny 10. rano i powołał na świadka ks. Ealenburga. Odczytany atest lekarski uważa sąd za niewystarczający, gdyż jeżeli ksiądz mógł podjąć się uciążliwej podróży koleją do Berlina, to może również bez obawy o stan zdrowia stawić się osobicie przed sądem. Silniejszych wzruszeń obawiać się nie potrzeba, ponieważ ksiądz sam przekonany jest o swojej niewinności.

Adwokat Gordon wnosi o pozwanie pani Marwitz, która ma zeznawać, iż twierdzenie pani Elbe, jakoby jej małżeństwo z hr. Moltkiem trwało istotnie tylko dwa dni, jest nieprawdą wym. Na wniosek ten odpowiada obrońca Harden, Bernstein, że jeżeli obrońca partii przeciwnie nie zanicha usiłowań, mających przedstawić niešťeśliwą żonę Moltkiego w niekorzystnym świetle i imputować jej krzywoprzysięstwo, naten czas zmusi go do odczytania z akt rozwodowych orzeczenia lekarskiego o do stanu zdrowia hr. Moltkiego. Orzeczenie to byłoby dla hrabiego tak wysoce kompromitującym, że Bernstein radzi nie zmuszać obrony do tej ostateczności.

Obróńca Gordon zaznacza, że nie zarzuca pani Elbe bynajmniej krzywoprzysięstwa, poczem rozprawę odczytano.

Według ostatniego telegramu oświadczył ks. Ealenburg, że nie przybędzie osobiście na termin. Tajny rada medycyny Rensars wystawił mu nowe świadectwo, według którego księciu nie wolno wychodzić z domu. Natomiast gotów jest ksiądz zgodzić się na przesłuchanie komisaryczne we własnym mieszkaniu.

Z dziedziny społeczno-etycznej.

(Odczyt wygłoszony przez p. drową Liebekową na niedzielnym wiecu kobiet pracujących w handlu i przemysle).

(Dokończenie.)

Kędyż droga? gdzie ratunek?

Oto w kiełzaniu silną dłoń wszelkich swoich namiętności. Oto w dążeniu, aby stać się wewnętrznie człowiekiem wolnym, który zawsze kieruje sobą, a nie wstawia w siebie, że jakkolwiek instynkt jest dość silny, aby kierować człowiekiem bez jego woli.

Na poparcie swego poglądu mam szereg powag lekarskich takich jak np. prof. dr. Ealenburg z Berlina, Krafft Ebing z Wiednia, którzy twierdzą nawet, że życie wstrzemięzliwe podnosi sprawność umysłową i fizyczną młodzieży. Weźmy jako przykład Indie angielskie, gdzie mali indusi kształceni w szkołach angielskich dają dowody nie zwykłych zdolności, a w wieku lat 12 i 13 w matematyce prześcignęli byrmanów naszych. Niestę między rókiam 14. a 15. przychodzi czas przedczesnych małżeństw, a chłopcy na wesela zostają zwalniani na kilka miesięcy ze szkoły. Lecz jakże zmienieni wracają: Ani śladu dawnej inteligencji, nic, tylko gnuśność, leniwość i apatja. I dla tego anglicy panują nad tym ludem, który przedwczesnymi stosunkami płciowymi pozbawia się sił do życia.

Naturalnie nie chcę zalecać tu czystości w myśli Tolstoja, który wszelkie związki legalne czy nielegalne uważa za niemoralne, lub w myśli zmarłego przed 4 laty samobójcy dr. Weininger, który w dziele swym „Geschlecht und Charakter“ dowodzi, że wydanie na świat człowieka bez jego woli jest najwyższą niemoralnością. Przeciwnie uważam stosunki czyste polegające na wzajemnym szacunku i przywiązaniu z wola i chęcią przyjęcia na siebie wszelkich konsekwencji takiego związku za źródło najpiękniejszych wzruszeń i największego szczęścia, jakie człowiekowi zgotować może. A konsekwencje związku, to potomstwo, wobec którego obowiązki tak ojca jak matki około wychowania są równe, bo tylko mężczyzna i kobieta z różnymi właściwościami swoich charakte-

row stanowią doskonałą całość, zdolną wychować tak skomplikowaną duchowo istotę, jaką jest nas świat przychodzący człowiek. Wychowanie tylko przez matkę lub tylko przez ojca jest wadliwe, bo jednostronne.

Ale na zdrowym drzewie rodziny rozsiadł się wstrętny pasażer, który ją toczy i podkopuje. Patrzymy ustawicznie na małżeństwa dla chleba, dla dachu nad głową, wygód, stroi, pozycji towarzyskiej. Związki takie bywają zupełnie wyrozumiewane, tłumaczone, niema na nie przawszanie ani słowa potępienia, większość nawet z politowaniem i niedowierzaniem mówi i myśli o małżeńskich wadach z miłości.

Małżeństwo z miłości! Tak, ale musi być byt materialny dla przyszłej rodziny! Oczywiście! Odrzućmy jednak całe masy niepotrzebnego balastu dyktowanego przez próżność, nawyknięcia towarzyskie, uważane za nieodzowne przy zakładaniu rodziny, wychowujemy córki nie na niepraktyczne lalki, ale na dzielne pracownice i towarzyszki mężczyzny, silne i odważne. Niech przyszły ojciec rodziny posiada pewność, że ewentualnie córki nie będą siedzieć w domu z pretensjami do strol, zabaw i possagu, by na starość przeciążyć go pracą nad siły, ale i dorósłszy pójdą za chlebem, by mu na równi z synami być pomocą, wtedy małżeństwa o wiele łatwiej i o wiele wcześniej będą mogły być zawierane, nie dopiero, gdy mężczyzna zdobędzie sobie już donośne stanowisko, wychodził swe serce i poszczycić się może łysina.

By zreformować w tym duchu rodzinę, oraz stosunki etyczne, potrzeba jednak, aby kobieta zreformowała, t. j. udoskonalila nadewszystko siebie. Trzeba, aby dźwignęła się i ocknęła z wiekowej gnuśności, w której żyjąc, pozwoila założyć się w niewolę ducha i ciała; potrzeba, aby uwolniła się od wszelkich nabytych przez wiekowi niewolniczość błędów, jak kłamliwość, próżność, drobiazgowość, chodzenie do celu nieprostymi drogami. Skarłały dusze nasze — skarłały charaktery i oto zrodziłyśmy i wykarmiły pokolenia o małych duszach i małych sercach.

Mamy obowiązek zdobyć sobie prawa, jakie nam się należą w rodzinie, mamy obowiązek kształcić mózgi nasze i dusze, nie, aby współzawodniczy z mężczyznami w pogoni za stanowiskami, za przęrozną pracą, wysuszając mózgi i serca, bo tego nie mamy im co zazdrościć, lecz, aby jako drugi, a odmienny człowiek stanowić dopiero razem z mężczyzną doskonałą całość, iść z nim ręką w rękę w pracy nad dobrem ogółu, oraz, aby jako wolne i duchowo wysoko rozwinięte matki wychować nowe, lepsze i szlachetniejsze pokolenia.

Obowiązkiem naszym jest powstrzymać złe, które zalewa nas szeroką falą w postaci upadku zmysłu etycznego, a dokonać tego tylko możemy, dając dzieciom prawdziwie etyczne wychowanie. Rozwiożność obyczajów wstawiała zwykle upadek danego ludu; tylko moralnie silna młodzież o szlachetnych ideałach i popędach może być pewną nadzieją i podstawą silnego i zdrowego narodu, który pragnie mieć przed sobą przyszłość szczęśliwą i wielką.

Od redakcji: Dla ścisłości zaznaczamy, że podaliśmy odczyt p. drowej Liebekowej z opuszczeniem kilku ustępw.

Zjazd Towarzystw Przemysłowych okręgu krotoszyńskiego w Koźminie.

Koźmin, 22. października.

(Dokończenie.)

— W dyskusji nad uwagami księzdra dr. Skrzydlewskiego i pana Krajny p. Gidaszewski z Wrocławia gani samolubstwo i pychę naszego kupca i przemysłowca, pan Rogowski z Dobrzyca uważa, że niepunktualność odbiorców w placeniu rachunków, hamuje rozwój handlu i przemysłu naszego. Gdzie dotąd brzmiała piosenka nasza, slychać coraz częściej obcą nutę, głębię naszą kraje pług kolonisty, w miastach coraz więcej kupców i rzemieślników obcych, wyposażonych w dogodny kredyt i różne „libesgaby“. Rzemieślnik polski traci nie tylko odbiorców, lecz przez opieszalotę tej reszki odbiorców w placeniu, staje się sam niewypłacalny. Związek Tow. Przemysłowych, Kółka rolnicze winny wpływać na ogół i wywalczać zmianę na lepsze.

powiekami, niemniej jakości kształtnych ust jej drgają widocznie, z oczów zaś Borelskiego tryskają iskry tłumionego śmiechu.

Pani Sieniawska spostrzegła tymczasem, iż ostra nagana postępowania córki ze strony jej i męża musi stawić gościom w drażliwym położeniu. Przyłożywszy tedy rękę do serca, zwróciła się do niego z przęsadą:

— Nie zmniejsza to naszej wdzięczności za szlachetny czyn pański... Nie może się jednak nikt dźwić, iż myśl o niebezpieczeństwie, jakie groziło jednemu memu dziecku, ostry sztylet zatopiła mi w sercu.

Przymknęła z bólem powieki; podnosząc je zaś, dodała:

— Nasza wdzięczność wiecznie towarzyszyć panu będzie!

Na znak jej wskazała mu miejsce przy córce.

— Cóż tam, kuzyneczko, zmalowała znów nowego? — pytał poufale, nachylony ku niej z drugiej strony, Wacek Borelski.

— Utopiłam miecz w sercu mamy — odszępnęła figlarnie. — Czyli wyciągnęłam, dzięki pomocy p. Lipowieckiego, biedne jakieś dziecko z pod kół dorozki.

— Dalibóg, dzielna z ciebie dziewczyna! Wuj chce tajemnicy, otóż podły będę, jeżeli tego wszystkim nie opowiem.

Zaśmiali nie oboje. W tym dygnitarz o siwych bokobrodach, rozważający coś widać w myśli, wywrzekł bezwiednie sam do siebie półgłosem:

Pan Waldowski z Wrocławia gani mniej robitenia zakupów w większych miastach niemiecckich, ze szkoda swych ziemków. W Wrocławiu roi się w handlach żydowskich od naszych pań, które tutaj szukają dla siebie sukni, kapelusza, futra a nawet zwyczajnego krzeselka. Stąd też pochodzi, że dobry pracownik polak występuje się obcy, — u siebie, w kraju, pracy jego nie u znają i pomijają go, tak, że zniewolony jest wyrobny swoje ograniczyć do zapotrzebowanie ludu, przez co karłowacieje i pędzi żywot marny.

Pan Miedzński z Kobylina wyraża w sprawie kredytu udzielanego odbiorcom zdanie odmienne od tego, które głosił p. Rogowski. Mówca sądzi, że trzeba sobie odbiorcę obejrzeć i podług tego udzielić mu kredytu choćby i dwuletniego. Tak praktycznie żydzi. Tęgo samego zdania jest pan Cieśliński z Jatosina. Pan Gajowczyk z Krotoszyzna przyznaje słuszność jednemu i drugiemu, — przyznaje, że każdy ma słuszność z punktu swego widzenia i radzi, by każdy stosując ogólne wskazówki, urządził się w własnym interesie tak, jak mu najdogodniej.

P. Krajna z Poznania przypomina jeszcze raz, tworzenie spółek zawodowo przemysłowych i kupieckich, w myśl projektu księzdra Śniatały, ogłoszonego w Przemysłowcu. Jednostka nie ma że dziś własną pracą i własnym kapitałem sprostać zapotrzebowaniu, — dokonać może tego spółka. Przypomina szkoły zawodowe, szkoły wieczorne, kursy, reklamy. Te środki zastosowane w praktyce, wpłyną na rozwój przemysłu.

Ka dr. Skrzydlewski, reasumując wywody mówców, podtrzymuje twierdzenie p. Waldowskiego. Powinniśmy się nauczyć płacić naszymi, lub też płacić naszemu dostawcy wynagrodzenie za udzielenie kredytu w formie procentu Banku ludowego, Rolnik, prasa niech przypominają społeczeństwu o tym obowiązku. Nie szędzdźmy wydatku na reklamę, przez inseraty w pismach codziennych, i to w dobrze zrozumianym własnym interesie, odwiedzając się za zainteresowanie się prasy naszym handlem i przemysłem, wydawajmy kalendarze, mieszczące ogłoszenia naszych kupców i rzemieślników i rozrzucajmy tak we bezpłatnie. Lud nasz płaci, niech w ślady jego idzie gospodarz i mieszczanin, a ustana skarga.

Pan przewodniczący dziękując mówcom, zamyka nad tą sprawą dyskusję i przechodzi do następnego punktu obrad, udzielając głosu ks. prob Śniatały z Dobrzyca, gorliwemu pracownikowi na niwie przemysłowej. W barwnych słowach kreśli zacy ten kaplan stanowisko kobiety w naszym mieszczańskim społeczeństwie. Jeżeli kobieta zajmuje w społeczeństwie naszym we wszystkich jego sferach bardzo za szczytne stanowisko i wielką ciężą na niej odpowiedzialność, to w sferze mieszczańskiej stanowisko jej dorównuje, jeżeli nie przewyższa, stanowisku zajmowanemu przez mężczyznę. Tutaj kroczy ona obok mężczyzny, oddaje się na równi z nim pracy zawodowej, a obok tego załatwia obowiązki matki i gospodyn.

Bywają u nas tu i owdzie panie, które idąc śladem kobiet we Francji, Anglii i Ameryce, szerzą zapoczątkowany tamże ruch emancypacyjny, domagają się wstępu do wszystkich instytucji społeczno ekonomicznych, administracyjnych, pragną wywalczyć dla siebie miejsce w radzie miejskiej, sejmie, parlamencie i t. d.

Wobec takich poglądów, choć dotąd rzadkich, warto przypomnieć, jakie stanowisko zająć powinna kobieta w naszej mieszczańskiej sferze, pragnąc stać się użyteczną mężowi, społeczeństwu, i pragnąc przyczynić się do rozwoju stanu, z którego wyszła i do którego należy. Otóż zdaniem prelegenta ma kobieta mieszczańska obok zwykłych swych zajęć cztery obowiązki:

1) winna dostarczyć dobrego materiału pod budowę gmachu, a więc wychować szereg młodzieży inteligentnej, którą z ochotą i zapaściem się siebie poświęciła się rzemiosłu, handlowi i przemysłowi.

2) winna przejąć na swoje barki wszelkie prace piśmienne, rachunkowość i księżkowość w interesie męża swego tak niezbędna.

3) winna zainteresować się Towarzystwami, do których mąż należy i

4) szerzyć idee oszczędności i zapobiegliwości na każdym kroku.

Cztery te obowiązki spełnić może kobieta bez uszczerbku dla swej godności i swego posłannictwa. W jej główne ręku spoczywa wychowanie dzytyw,

— Wielki majątek... stara, piękna rezydencja...

A zwracając się do Stanisława, zapytał głośno:

— Pan ma dużo rodzeństwa?

— Jest nas tylko dwoje: ja i siostra.

— Aa...

Był to wyraz zadowolenia. Widocznie pochwałał, a może nawet kładł na karb jego osobistej zasługi, że z tak nielicznej pochodzi rodziny.

Stanisław, zapatrzony w delikatne, jak plątek róży, lice p. Leny, nie rozumiał, o co tu chodzi; w oczach Borelskiego jednak zagrały znów chochliki śmiechu i wesela. Wiedział bowiem, że p. Sieniawski miał manię obliczania stosunków majątkowych młodzieży, jaka się do córki jego zbliżała.

Ta jedyna siostra, przy „rozległej fortunie i pięknej rezydencji“ stanowiła snać dobrą rekomendację, gdyż pan radca zwrócił się do uroczystości do żony:

— Teodozjo, — mówię, polecam twej pamięci p. Lipowieckiego. Może zechcesz, prosząc go do nas, odwzajemnić się synowi, choć w części, za uprzejmą gościnność, jakiej ja doznałem w domu jego rodziców.

W głosie rzeczywistego radcy stanu nawet nuta serdeczna, przybierana w tej chwili, zamieniła się na ton namaszczenia i patosu.

Stosownie do wskazówki tej usta pani rozchylił uśmiech zycyliwy.

— Jakkolwiek nasze przyjęcia wskutek

od niej więc jedynie zależy, czy dzieci swoje zachowa dla stanu rzemieślniczego. W stanie tym nie można się skarżyć na biogoślawieństwo pod względem potomstwa, dla czegoż więc ogólne skargi u naszych rzemieślników i przemysłowców o brak ucni? Nie jest to tajemnica. Matka, dumna z swych synów, pilnuje ich jak oka w głowie, dokłada wszelkich starań, by utrzymać ich przy zdrowiu, chlubi się i słusznie, z postępie jakiej robią w szkole, gotowa ostatni kęs chleba odjąć sobie od ust, byle tylko syn jej przeszedł gimnazjum i stał się wymarzonego przez nią księdzem, lekarzem, adwokatem, lub co najmniej jakim urzędnikiem. A dla czego nie rzemieślnikiem? Ponieważ on za mądry na szewca, krawca, stolarza — ponieważ rzemieślnik w jej wyobraźni — to człowiek podrzędny, mało znaczący.

W obecnych czasach ogólnego postępu, ten tylko rzemieślnik utrzyma się, który idzie z postępowaniem czasu, który ma większe wiadomości szkolne, większą oglądę. Winna więc żona mężowi swemu w warsztacie zostawiać nietylko tego syna, który w szkole postępow nie robi, lecz i tego, który celuje w naukach. Należy weń wpaść zamiłowanie do procedera ojca, poszanowanie dla stanu rzemieślniczego.

Matka winna roztoczyć też swe opiekuńcze skrzydła nad terminatorami i czeladzią, chronić ich od zepsucia, uczyć i prowadzić jak własne dziecko, a staną się oni dobrymi i pezczywymi rzemieślnikami — stanu rzemieślniczego i chluba tegoż.

Jest też obowiązkiem matki wychować córkę na dzielną mieszczańkę, dzielną towarzyszkę przyszłego męża i jego współpracowniczkę. Nie należy oszczędzać jej paluszki, nie należy mieć obawy, że rączki córki ucierpią na delikatności, jeżeli obok gry na fortepianie uszyją sukienkę, uprzątną pokoję, ugotują smaczną strawę dla domowników. Córka niechaj wyręcza matkę w gospodarstwie domowym i w interesach, które matka za mąż załatwia. Niech się wyuczy korespondencji i kszężkowości, niech się zainteresuje składem ojca, a stanie się ona prawą ręką najpręd ojca, a później męża swego. Córka rzemieślnika, kupca i przemysłowca niechaj wychodzi za rzemieślnika, kupca lub przemysłowca!

Kobieta mieszczańska może spełnić i trzeci obowiązek — mówić szanowny prelegent dalej — jeżeli uczęszczać będzie w zebraaniach towarzystwa, do których mąż jej należy. — Członkiem tychże być ona nie może, ale może być na zebraniach gościem, może się tam kształcić, może służyć i radą. Toć posiada ona umysł równie twórcy jak mężczyzna, ma nieomal większy dar spostrzegawczy. Obowiązkiem zaś wprost kobiety jest nakłanianie męża, syna, brata, do wszelkich prac społecznych, do przynależenia do towarzystw, do spełnienia obowiązków w tychże. Prawnie nie jej też nie przęszkadza tworzyć spółki zarobkowe.

Czwartym obowiązkiem kobiety, to rozumna oszczędność i zapobiegliwość. — Stare przysłowie mówi, że kobieta fartuchem wiesiesie to, co mąż czterema kćnmi przywiózł. Niech się kobieta ubiera chędogo, lecz nie drogą. Za to niech nie szędzdzi pieniędzy na zdrowe, obszerne mieszkanie, gdyż mieszkanie wilgotne, niezdrówę sprawadza choroby, a te powodują wielkie wydatki; niech nie szędzdzi na zdrową strawę duchową dla siebie, męża i dzieci. Tak postępując, spełni kobieta mieszczańska w całej pełni swój obowiązek, poprawi dolę sfery, do której należy — i zdobędzie sobie równoprawnienie nietylko do majątku męża, lecz także do godności i zaszczytów, które mężowi jej w udziale przypadają.

Szanowny mówca wpółł w swój interesujący wykład wiele przykładów, które wyswietliły stanowisko kobiety, i wzbudziły wielkie zainteresowanie zwłaszcza wśród pań zgromadzonych na sali. To też, gdy przęstał mówić, nie było końca oklaskom, którymi nagrodzono obszerny i interesujący wykład ks. proboszcza Śniatały. — Pan przewodniczący podziękował z swej strony szanownemu prelegentowi w ciepłych słowach i otworzył nad wykładem tym dyskusję.

W teźże jako pierwszy zabrał głos księżdz dr. Skrzydlewski. Rozbierał nieomal zdanie po zdaniu i dorzucał swoje cenne uwagi. Wielkim on znaćwa stosunków naszego mieszczaństwa. Zdaniem jego nie wiele tylko mamy kobiet rozrzątnych więcej natomiast tych, które się nie znają na towaryze i przepłacają takowy. Jeżeli

(Ciąg dalszy w Dodatku)

wiosny zamknięte zostały, niemniej kółko bliźszych znajomych zastaje mnie w domu stale we wtorki. Mam nadzieję, że pan liczbę ich powiększy zechce. Dwa rzędy zębow, pochodzących od najlepszego dentysty, zabłystry raz jeszcze, a ręka obrylantowana wyciągnęła się powtórnie ku Lipowieckiemu.

Pochylił się nad nią głęboko w niemej podzięce.

Wdzięczy był pamięci zmarłego ojca i wypadkowi z koźmi, że mu zjednały niezastępowaną przychylnyść tych sztywnych, wielkością swą przejętych ludzi; przemówić jednak nie był w stanie.

Głośna fanfara muzyczna, usprawiedliwiająca milczenie to, które dygnitarz sądowy gotów był wziąć za część dla swej zasługi, nie przeszkadzała jednak wesolemu Borelskiemu, do rzużenia w uszko p. Leny:

— Kuzyneczko, spuść oczy! Wuj bowiem, lada chwila, roztworzy tużurek i przęgarnie Lipowieckiego do obnażonego serca. Szczęśliwy chłopak! Sowizdrzała Wacka nigdy taka łaska nie spotyka.

Zrobił tak komicznie zasmuconą minę, iż Lena z trudnością śmiech powstrzymała.

— Czemuż sowizdrzał mię z pod kopyt końskich nie uratował!

— I czemuż nie ma dóbr z „piękną rezydencją“ odszępnął.

— Cicho. Na Boga!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

24)

(Ciąg dalszy)

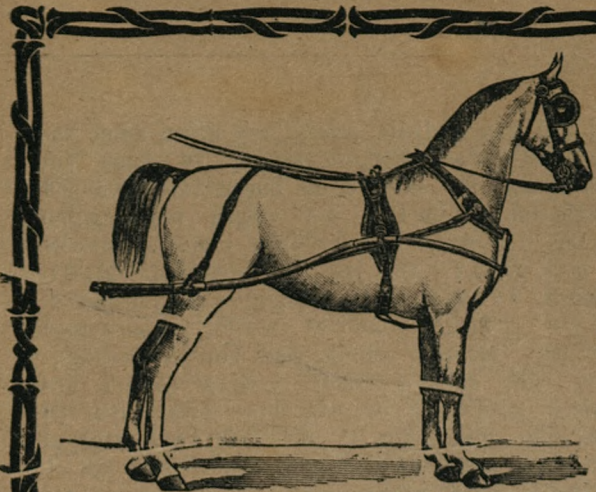
— Pan? pan? — powtórzyła dama, pełna godności. — Ach, jak to dobrze!... Przę najmniej młodzieńczy wybrzyk naszej córki miał tylko świadka w człowieku wykwinym, którego nam towarzystwa, który go należyście ocenić i dyskretnym milczeniem pokryć potrafi.

— Teodozjo, — zabrzmiał uroczysty głos pana radcy, — Teodozjo, jesteś zbyt pobłażliwa... Rzucić się na ratunek chłopskiego dziecka, to beztakt, na któryby sobie żadna panna z dobrego domu nie pozwoliła. Od tego jest policja. Takie heroiczne czyny, to rzecz stojkowych.

— Ależ, panie radco — próbował łagodzić Lipowiecki.

— Tak; dzieci z suterem, rozbiegane w dorozkach konie, psy wściekle, to rzecz stojkowych, lecz nie panien dystyngowanych, panien z towarzystwa.

Stanisław był jak na rozrzątnych węglach; zdawało mu się, że nie pięknym dziewięciu, lecz jemu ubliżają, jego w tak bezwzględny napominają sposób. Jeden rzut oka wskazę przekonał go, że jakkolwiek panna Lena siedzi wyprostowana ze spuszczoneymi



Pierwszorządny zakład siodlarski,

znany z dostaw w domach książęcych, hrabiowskich i szlacheckich Księstwa i obczyzny, znajduje się

przy ul. św. Marcina 52-53.

Jako znane z doborowego materiału i eleganckiego wykonania, polecam:

Szory i chomąta angielskie i wiedeńskie, (Jukry) z różnemi okuciami, począwszy od 125 do 750 mk.
Siodła damskie, męskie i dla chłopców, angielskie i wiedeńskie od 28 do 300 marek.
Baty, spieruty, mundsztuki, czapraki, Kirsey i filcowe, dery wełniane od 2 do 18 marek, dery od deszczu.

Kufry trzciniowe, skórzane i żaglowe od 2,50 do 120,00 mk., torby i torebki w nowych fasonach, **necesy, portmonetki, wszelkie torby, teki do akt, szkół, weksli i t. d.**

Zamówienia uskutecznią odwrotnie.

P. S. Jedynej gieneralny w Księstwie zastępca na siodła patentowe (Szameit-Reform), na które udzielam wszelkiej gwarancji, również wszelkich objaśnień co do „Patentu“.

Leon Pluciński,

skład i fabryka wyrobów siodlarskich.

Telefon 1060.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmują na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i placi

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
”	półrocznem	”	4 1/2%
”	kwartalnym	”	4 1/4%
Na	każdorazowe żądanie	”	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna generalna agentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniosłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na
ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem
Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski.
Ul. Garncarska 4. Tel. 2241.

Kto swe kapitały i grosz oszczędzony pragnie pewno i po dobrym procencie ulokować, ten niech się zgłosi do nas. Mamy bowiem kilka większych i mniejszych

hipotek

absolutnie pewnych, na większych folwarkach i mniejszych gospodarstwach ulokowanych

do sprzedania

a mianowicie: 50,000 mk., 24,000 mk., 15,000 mk., 10,000 mk., kilka hipotek po 5000 mk., po 3000 mk., a nawet po 1000 mk. **Wszystko hipoteki pewne i po wysokim procencie.**

Dom Bankowy
Drwęski & Langner
(Marcin Biedermann.)
Poznań, ulica Lipowa 2.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Wina górno-węgierskie
(tokajhegyaljaske)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników w najrozmaitszych, **rzeczywiście naturalnych** odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaji;

białe i czerwone bordoskie
i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkłe, również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji, **jako też i wszystkie inne wina**

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski
właśc. A. Januchowski & W. Salkowski
hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina nie konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamiejcowymi, w jakości przewyższają takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie próbkowanych ofert.

Angielskich malarzy

kolorowe sztychy

After Reynolds, Gainsborough, Romney, Hoppner, Ward, Poartolozzi, Kauffmann, Morland, Wheatley, Alkin etc.

otrzymaliśmy we wielkim wyborze
i polecamy amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünastel,
zakład artystyczny.
Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Drogerja
i
skład cygar

jest do przejęcia przy wpłacie 2000 2500 marek. Zgłoszenia uprasza się do Ekspedycji niniejszego pisma pod nr. 2450.

Skład win

połączony z winiarnią jest z powodu choroby właściciela pod nader korzystnymi warunkami zaraz lub później do sprzedania. Oferty do Eksp. Kurjera Pozn. pod lit. W. W. 222.

Pokój mebl.

lub bez mebli zaraz do wynaj. Zgłosz. do p. Jankowskiego na ul. Strzelecką 31. II p. w podw.

Kartofle

do natychmiastowego, lub późniejszego odbioru, kupuje

M. Cohn
Rawicz.

PATENTY

uskutecznią szybko i tanio

Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8
Telefon 1785.
Informacje bezpłatnie.

Młoda duńka,

jedna z najlepszych uczennic Ksawerego Scharwenki, pragnie udzielać lekcji muzyki. Łask. of. pod H. D. 306 do Rud. Mossego. Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Dominum Popówko

poszukuje **zdrowych o pięknych kształtach** po mlecznych matkach, wysoko cielejących

jałowic

rasy oldenburskiej, typ. Wersmarch. Oferty pod adresem Popówko p. Szamotuły Czeszewski.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami przy ul. W. Świętych 7/8. jest zaraz do wynajęcia.

Otwarcie nowego interesu!

W sobotę, 26. b. m. wieczorem otwieram przy
placu Wihelmowskim 14,
narożnik ul. Teatralnej (w miejscu dawniejszej firmy W. Becker)

skład delikatesów i win

pod firmą
Władysław Filipowski.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewniam, że usilnie starać się będę zadowolić wszelkie wymagania.

Z wysokim szacunkiem
Władysław Filipowski.

BANK

Kratochwill & Pernaczyński

ma zaszczyt podać do wiadomości, że biura bankowe przeniesione zostały do ubikacji

parterowych

w Domu Przemysłowym

od strony Biblioteki Raczyńskich.

== **Szerlok Holmes,** ==

najsławniejszy detektyw świata, ogłasza swe tajemnicze przygody.

Cała Europa ze zdziwieniem go słucha.

Żaden kryminalista nie zdołał dotychczas zdobyć sobie takiej sławy wszechświatowej, jak nasz bohater. — Wszędzie, gdzie **prawo i sprawiedliwość walczą ze zbrodnią i nieczystością,** wołają Szerloka Holmesa na pomoc.

Dlaczego świat cały podziwla męża tego?
Dlaczego drżą przed nim zbrodniarze wszystkich krajów?
Dlaczego miliony czytelników zachwycają się odczytywaniem jego zapisków?

Ponieważ nie było dotychczas detektywa, któryby w równej mierze posiadał **głębokość — siłę — domyślność — rzetelną wiedzę — śmiałość i przytomność umysłu,** ponieważ żaden detektyw dotychczas z tych darów nie korzystał dla dobra społeczeństwa.

== **Przygody Holmesa w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Madrycie,** ==

jego walki z zbrodniarzami w Nowym Jorku, w Chicago, w San Francisco, w Kairze, w Indjach i w Australji — jego bystre oko, które największe widzi tajnie, ruchliwość jego umysłu, który umie sobie dać radę w każdym niebezpieczeństwie, jego genialne kombinacje, opierające się na znajomości ludzi, a często na wiedzy, które prowadzą go zawsze do celu, żelazna jego energia, gdy chodzi o pokonanie przeszkód, to wszystko stanowi treść **nieślychanych ciekawych, wzruszających i interesujących opowiadań Szerloka Holmesa,** których wydawnictwo rozpoczynam w pięknych zeszytach, po tanej cenie 20 fen., a w Austrii 20 halery za zeszyt. — Kto jeden zeszyt przeczyta, ten pozostanie na zawsze wiernym czytelnikiem wydawnictwa tego.

Co tydzień wychodzi jeden zeszyt, stanowiący odrębną całość.
Dotychczas wyszły: nr. 1. Królowa powietrza, nr. 2. Falszery pieniędzy, nr. 3. Handlarze żywym towarem.

Cena zeszytu, o pięknym, kolorowym obrazku, tylko 20 fenigów (w Austrii 25 halery).

Nabywać można we wszystkich księgarniach i u wszystkich pp. kolporterów, lub też wprost z mojego składu na Niemcy i Austrię, po nadesłaniu należytości w gotówce. — Dla odprowadzających wysoki rabat.

Jan Fiszler, księgarnia nakładowa w Warszawie.

Główny skład na Niemcy i Austrię: firma **W. Korfanty, Katowice,** ul. Stawowa nr. 8. (Kattowitz O.-S. Teichstrasse 8.)

Szafowe zegary!

znacznym wyborem na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki
Koleczki
Łańcuszki
Pierścionki

Wielki wybór.
Ceny niskie

Zegarki
precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

Proszę żądać **Pierniki Markiewiczza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

kobieta jest rozrzutna, to wina męża. Nie prowadzi on książek, nie przedkłada ich żonie, stąd też żona nie mając pojęcia o stanie majątkowym, pozwała sobie na zbytki, a sarka na to, że mąż wydaje na cygaro. Tutaj książki i szczegółowe zapisywanie wydatków przekonałoby żonę, że cygaro kosztuje kilka fenygów, a niepotrzebne jej fatalaszkę kilkanaście marek.

W dalszym toku dyskusji wyjaśnił p. mec. Czypicki, prezes Związku, prawne stanowisko kobiety według kodeksu cywilnego, wytłumaczył zbranym trzy kategorie przepisów prawnych, regulujących stan majątkowy małżonków i prawo dyspozycji męża nad majątkiem żony, a dalej zalecał, ażeby panienci poświęcały się zawodom lepiej płatnym, do których zalicza: strój i konfekcję. Dyrektryzy w zawodach tych dochodzą do kilku tysięcy marek rocznej pensji.

Pan Gidaszewski z Wrocławia przypomina paniom, że obok wszystkich obowiązków dzisiaj nalożonych winny nie spuszczać z oka swego szczytnego posłannictwa — tj. winny pozostać kapłankami domowego ogniska, a p. przewodniczący Masłowski podnosi na zakończenie dyskusji, że obowiązkiem kobiety jest umieć utrzymać męża w domu, do czego w wielkiej mierze przyczyni się sztuka kulinarna. Mąż, niezadowolony z kuchni, wychodzi coraz częściej do restauracji, a tam traci czas i pieniądze.

Przy wolnych wnioskach zabrał głos ks. prob. Śniatała, prosząc o uchwałę, ażeby towarzystwo okręgu krotoszyńskiego przymusowo zapisywało Przemysłowca dla każdego członka. Wniosek ten przyjęło życzliwie i polecono delegata, by w towarzystwach swoich wniosek ten przedyskutował, a uchwałę zakomunikował zarządowi okręgowemu. Pan Krajna nawołuje do większego zainteresowania się tym pozytywnym tygodnikiem.

Panowie K. Suwaliński i W. Dokończyc z Kędzina wnoszą, ażeby z majątku towarzystwa do Związku przynależnych utworzyć fundusz stypendjalny, z którego można czerpać stypendja dla zdolnych członków idących na szkoły zawodowe.

P. Parzyk przemawia za ubezpieczeniem się na życie i na wypadek choroby i prosi, by Związek wypracował projekt wolnej kasy chorych, z którejby samodzielni rzemieślnicy, nie należący do przymusowych kas, w razie choroby czerpać mogli zapasy, a do której to kasy i ci wszyscy przynależby mogli, którzy obowiązkowo muszą być zabezpieczeni.

Oba ostatnie wnioski mają być przedyskutowane w poszczególnych towarzystwach.

P. Gidaszewski z Wrocławia żąda, by okręgi urządziły kursy książkowości.

P. Kocharński z Dobrzyca wnosi, by przyszły zjazd okręgowy odbył się w Dobrzycu.

Co do kursów książkowości odpowiada prezes Związku p. mec. Czypicki, że Związek ogłosi konkurs na opracowanie odpowiedniego podręcznika, który towarzystwom później przesłany zostanie. Miejsce przyszłego zjazdu wyznaczy posiedzenie delegatów.

P. Wojciechowski z Wrocławia wyraża życzenie, by związek wysłał prelegentów bezpłatnie, skoro które towarzystwo tego zażąda, a p. mec. Czypicki tłumaczy, że prelegenci wysłani z ramienia Związku, nie pobierają od poszczególnych towarzystw żadnego wynagrodzenia. Panowie Konopiński z Dobrzyca, Wojciechowski z Wrocławia i inni wyrazili jeszcze kilka życzeń mniejszej wagi, poczem przewodniczący, podziękowawszy prelegentom, mówcom i wszystkim delegatom, przybyłym dość licznie z Wrocławia, Ponia, Kobyłna, Dobrzyca i Krotoszyńska, a zwłaszcza paniom, solwował posiedzenie. Policję reprezentował p. Günter z Poznania i miejscowy sekretarz miejski.

Parzyk,
sekretarz zebrania.

Wiece ekonomiczno-społeczne

wzwołany przez polski Związek zawodowy odbył się wczoraj wieczorem w Domu Katolickim przy udziale około 400 osób. Krótko po godzinie 8. zabrał głos przewodniczący P. Z. Z. p. Piotrowski stosownym przemówieniem, udzielając głosu posłowi p. Chrzczonowskiemu. Pan poseł zaznacza, że po raz pierwszy przemawia na wiecu robotniczym, jednakowoż sprawami robotniczymi zajmował się już, o ile zajmować się nimi każdy jest zobowiązany to tyle, o ile zajmuje na to, że klasa robotnicza tworzy większą część, bo 70 procent naszego społeczeństwa. W dalszym ciągu omawiał sprawę wniesioną zeszłego roku w parlamencie, a dotyczącą usamodzielnienia związków zawodowych. Choć projekt ten miał kilka dodatkowych stron, jak np. wolność organizowania się kobiet, możność nabywania własności, skarżenia i t. d., czego dotąd związki nie mają, to jednak projekt cały byłby więcej szkodliwym niż pomoc. Robotnikowi polskiemu na każdym kroku utrudnia się stosunek życia, usuwa go się z pracy, na dół p. Tiedemann z Jeziorka, który stale zastępuje polskiego robotnika niemieckim. Robotnik polski wszędzie upodlony, czy to przy kasach chorych, sądownictwie itd., gdzie bronić się nie może, nie znając języka niemieckiego. A jednak sprawę robotniczą należy się szczerze zająć, gdyż, gdyby robotnik dla chleba sprzedał swoje uczucia, swój język, wówczas i sprawa polska by zniknęła. Rzeczywisty dobrobyt — uważa mówca — jest wówczas, jeśli robotnik poza zapokojeniem najbardziej potrzeb, ma jeszcze tyle, by spokojnie żyć, wygodnie mieszkać, by mógł składać grosz nie patrząc na zabezpieczenie robotnicze, by nie zaspakajał się jedną tylko ga-

zeta. Gdyby taki dobrobyt, taka oświata nastąpiła, jakiego to było zwycięstwo dla sprawy polskiej przez robotników wprowadzone, dlatego każdy musi chcieć, by robotnik był zamożnym. Kto chce dobra społeczeństwa polskiego, musi się starać o dobro robotnika, ale i na odwrót, robotnik starać się musi także sam o dobrobyt społeczeństwa.

Pan poseł przedstawiał następnie dobre i złe strony projektu usamodzielniania związków, oraz mówił o nowym projekcie prawa o stowarzyszeniach, nazywając go niesłychanym, wprost barbarzyńskim, gdyby zmierzał rzeczywiście do zniesienia polskiego języka ze zebrań.

Mowę tę nagrodzono hucznyymi oklaskami. Poczem zabrał głos p. dr. Rydlewski i mówił na temat związku zawodowe a społeczeństwo.

Każdy robotnik w pierwszej linii zdawać sobie powinien sprawę, dla czego do związków należy i należeć powinien. Główną zaś rzeczą do stosunek związków do społeczeństwa. Gdyby nie było związków, to robotnik byłby skazany na łaskę i niełaskę pracodawców, względnie od tego, czyby trafił na uczciwego i sumiennego pracodawcę, czy też wyzyskującego siły robotnicze. Mniemanie, jakoby robotnik a reszta społeczeństwa to dwa przeciwnie były obojętne sobie wrogi, jest zasadniczo błędne, gdyż jak człowiek bez rąk, społeczeństwo bez robotnika poradził sobie nie może i stanowiąc musza jedno ciało. Również zarzuty, że związki polskie przyciągają sobie ludzi nie mających ze stanem robotniczym nic wspólnego, są niezasadne. Związki polskie mają nawet prawo żądać, by społeczeństwo dało im poparcie i materialne i intelektualne, i jeśli robotnik szuka pomocy u społeczeństwa, to jest to zupełnie na miejscu. O ile społeczeństwa inne zajmują się stanem robotniczym, to tym większy obowiązek ma wobec robotnika społeczeństwo polskie.

Choć związki polskie nie stanowią takiej siły jak obce, to jednak spokojnie możemy oczekiwać przyszłości, bo nie zawsze przeważająca siła liczebna jest zwycięską, lecz przeciwnie, tam, gdzie objawia się większa ciężka i siła moralna.

Huczne oklaski były dowodem, że mówca trafił również do przekonania słuchaczy.

Nad obu referatami otworzono dyskusję, w której pierwszy zabrał głos socjalista p. Draba zaznaczając, że jeśli społeczeństwo wyszukuje robotnika, to robotnik nie ma obowiązku takiego społeczeństwa popierać. Wspomina dalej o smutnych stosunkach w Łodzi, starając się usunąć mniemanie, jakoby socjaliści temu byli winni. Zaczęła Kolo Polskie parlamentu, że zdradziło robotników, głosząc za ciłami itd. Pan Draba jednak trochę niezgrabnie się wziął do dyskusji, czem zraził sobie słuchaczy, którzy mu mówić dalej nie pozwolili.

Pan Nowicki zaznacza, że jeśli brak w społeczeństwie naszym ściślejszego stosunku między robotnikiem a resztą społeczeństwa, to winno społeczeństwo samo, że się nie stara zapoznać z kwestją robotniczą, a jeśli coś robi, to operuje teoretycznie, zwykle bez żadnego praktycznego znaczenia. Życzy sobie, by inteligentniejsza część społeczeństwa częściej udział brała w zebrań robotniczych. Także domaga się tego od posłów naszych, by częściej utrzymywali kontakt z wyborcami, zwłaszcza gdy chodzi o jakie prawa czy to robotnicze, czy rzemieślnicze, by wówczas zawsze zasięgał rad interesowanych klas. W końcu polemizuje z socjalistą Drabą odpierając wszelkie zarzuty.

Świecą odprawę dali socjaliści, którzy zaczęli się niespokojnie zachowywać, tak że przewodniczący po dwa razy zebranie zawieszał, pp. Biechowiak, przytaczając jaskrawe przypadki uczciwości centralnych związków, dalej p. Małolepszy, a szczególnie ks. Graszynski ze Srody, który specjalnie na wiec przyjechał.

Przemawiali jeszcze socjaliści Rumiński i Zakrzewski. Ostatni uwiiduje zwycięstwo robotnika jedynie we walce klasowej. Panowie Gust i dr. Rydlewski cięta dali im odprawę.

Na końcu zabiera głos jeszcze p. poseł Chrzczonowski i odpiera zarzut, uczyniony Kolu polskiemu. Nie myśli wymawiać nikomu jakoby ze złej woli zarzut taki podnoszony, lecz uważa że tylko z nieświadomości to czynią, zapewne dla tego, że gazet nie czytają. Przytacza rozmaite wnioski i przypadki, gdzie Kolo Polskie zawsze w obronie robotnika głosowało i o dobro jego się starało i starać będzie.

Okrzykiem na cześć obu mówców zebranie zakończono około godz. 12. w nocy.

Z prasy reprezentowane były: Orędownik, Kurjer, Dziennik Poznański, Postęp, Wielkopola i Lech. Władzę reprezentował komisarz p. Witusch.

—n—

Nasze sprawy.

Zebranie Tow. czytelni ludowych na powiat pleszewski,

na którym przeprowadzona zostanie nowa organizacja powiatowa, odbędzie się na sali hotelu Wiktorja w Pleszewie w niedzielę 3. listopada o godz. 4. po południu. O liczny udział bibliotekarzy, członków i życzliwych Towarzystwu uprasza Ks. Głowiński, delegat.

Wiece Straży w Miesiączkowie

Pr. Zach. odbędzie się w niedzielę 27. bm. o g. 3. i pół po poł. na sali p. K. Bornsa. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie rocznej czynności i czym jest Straż? 2. Położenie nasze i cele obronne; p. dr. Ulatowski. 3. Dalsza dążność społeczna Straży, p. St. Hofmann. 4. Wolne głosy o wzajemnej obronie. 5. Objasnienie statutów t-

warzystwa ludowego i przyłączenie się do tegoż w Górnin.

O liczny i punktualny udział rodaków miejscowych i z okolicy prosz

Bolesław Bardzki,
Starosta powiatowy.

— **Wiec w Nowejce** pod Pelplinem w celu założenia Towarzystwa ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. na sali p. Rybickiego o godz. 4. po południu. Uprasza się o przybycie Rodaków z całej parafji.

Ze świata.

Podminowanie poczty.

Petersburg, 25. października. (TBW.) Pod głównym urzędem pocztowym w Petersburgu znaleziono minę podziemną. Aresztowano kilkunastu rewolucjonistów podejrzanych o zamach.

Katastrofa kolejowa.

Koblencja, 25. października. (TBW.) Pociąg towarowy wjechał na dworc w Niederbreisig bok pociągu towarowego, wyjeżdżającego ze stacji. Jeden z szafnerów jest zabity. Straty materialne bardzo znaczne. Skutkiem zamknięcia toru inne pociągi opóźniły się znacznie.

Olbrzymie bankructwo.

Nowy Jork, 25. października. (TBW.) Przeciwko towarzystwu Southern Steel-Company w Birmingham w stanie Alabama, stawiono wniosek o ogłoszenie upadłości. Kapitał towarzystwa wynosi 25 milionów dolarów, czyli 100 milionów mk.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 24. października. (TBW.) Z Kalabri nadchodzą następujące dalsze wiadomości: We wsi Corpesta padły ofiarą trzęsienia ziemi dwie osoby. W Gerace zapadł się kościół katedrały, zawierający drogocenne zabytki starożytności. Minister Lacava znajdujący się przybytkowo w Monteleone udał się w okolice do tkniętej katastrofą, aby obmyślić pomoc dla ludności. Król przyjmował dziś rano prezesa ministrów Giolittiego, który zdawał sprawę z ostatnich niebezpiecznych wydarzeń. We wszystkich miejscowościach nawiedzonych trzęsieniem ziemi pracuje wojsko razem z inżynierami. Rada ministrów poleciła ministrowi finansów, aby ofiarom trzęsienia ziemi wypłacił zapomogi i przyspieszył czynności ratunkowe.

Miejscowość Ferruzzano jest zupełnie zniszczona. Wśród gruzów znaleziono 200 zabitych i bardzo wielu rannych. W Sopardo pod miastem portowym Biancaonovo zginęły podczas trzęsienia ziemi dwie osoby, a 3 odniosły ciężkie rany. W gminie St. Ilario del Jenio zarwało się kilkanaście domów, gruzy zabiły 5 osób a 6 odniosło ciężkie rany.

W Brancalene leży pod gruzami jeszcze wielu zabitych i rannych, których dotychczas nie zdołano wydobyć. Jeden z karabinierów zginął podczas prac ratunkowych. Do zniszczonego całym Ferruzzano wysłano wojsko, lekarzy i oddział Czerwonego Krzyża, który zajmie się opatrywaniem niezliczonych rannych. O wypadkach śmierci i stratach materialnych donoszą jeszcze z czteremastu miasteczek i wsi kalabryjskich. Dokładnej liczby ofiar w miejscowościach tych jeszcze nie stwierdzono.

Ojciec św. który natychmiast zasięgnął informacji o rozmiarach katastrofy, wysłał do biskupa w Cantazaro telegram, w którym wyraża swoje najgłębsze ubolewanie i wzywa duchowieństwo, aby postaralo się o złagodzenie nędzy mieszkańców dotkniętych nieszczęściem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 25. października.

Kalendarz. Dzień: Chryzanta i Krysypina m. Samoyasła.	
Jutro: Ewarysta m. i Luc. Lutoslawa.	
Wschód słońca. Dzień: 6.43 zachód: 4.45	
Jutro: 6.45 " 4.43	
Wschód księżycy. Dzień: 7.18 zachód: 10.53	
Jutro: 7:9 " 11.53	

— **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 26. bm.: większe zachmurzenie, następnie lekkie opady; słabe wiatry, w nocy nieco ciepłej.

— * Z teatru.

Sobota. Nowość: Cierpki owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny zwyyczajne. Sztukę niezmiernie zajmującą w dialogach, fosforyzującą parodoksalnymi frazesami, można szczerze polecić naszej inteligencji w dojrzałym wieku. Dla młodzieży „Cierpki owoc“ zanadto kwaśny.

W antraktach sobotniej premjery, grać będzie koncertowy ensemble muzyczny, pod batutą włoskiego kapelmistrza G. Formigginiego, który wykona oryginalne włoskie utwory, zastosowane do nastroju sztuki. Fortepianu koncertowego dostarczy firma p. A. Drygasa. Ceny zwyyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Pod białym kontem, komedia w 3 aktach. Ceny do połowy niższe. Niedziela: Wieczorem W ruinach czyli Fałszywe pieniądze, melodramat ze śpiewami i tańcami. Ceny zwyyczajne.

— *** Na szpitalik św. Józefa** złożyli państwo Nikod. Podkomorscy z Obrzycka, w miejsoum wiadomien o ślubie córki Jadwigi z p. Józefem Dobrogowskim i Marji z p. dr. Gackowskim, który się odbędzie 29. b. m. o godz. 10. w Szpitalu 15 marek.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy. — *** 15 marek**, złożonych w redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika na szpitalik św. Józefa odebrałam, z czego niniejszem kwituje.

Poznań, 23. 10. 07.

Siostra Barbara.

— *** Koncert Towarzystwa Muzycznego** w Poznaniu odbędzie się w sobotę dnia 26. bm. na sali ogrodowej Lamberta. Początek o godz. kwadrans na 9. wieczorem.

Program koncertu następujący: Część I. 1. Une Perle d'Océan — C. Otterer, orkiestra Tow. Muzycznego pod dyrekcją p. L. Ponieckiego. 2. a) Kocham cię — Napoleon Rutkowski. b) Sen i życie — Erik Meyer Helbrunt, p. Marjan Więkowski. 3. a) Consolation — Raff. b) Ballade — Saint-Saens. c) Valse Caprice — Napoleon Rutkowski, p. Napoleon Rutkowski. 4. Arja z opery Rigoletto — G. Verdi, panna Jadwiga Rybicka. 5. Menuet — Paderewski, orkiestra Tow. Muzycznego. 6. a) Słowiczku mój — Wł. Zeleński. (Słowa Adama Mickiewicza) b) Zemsta dziewczyny — Fr. Chopin. (Słowa B. W.) panna Jadwiga Rybicka.

Część II. 1. Tęsknota za krajem — Kéler Béla, orkiestra Tow. Muzycznego. 2. Umrzej marzenie (deklamacja) — K. Tetmajer. Akompaniament: h moll Chopina, p. Zofja Wolszlagierówna. 3. Serenada g dur (kwintet smyczkowy) — Mozart, orkiestra Tow. Muzycznego. 4. a) Nie płacz dziewczyno — K. Lubomirski. b) Śmieją się złote łany — St. Niewiadomski, p. Jadwiga Rybicka. 5. a) Dajcie mi marzyć — Sullivan. b) Pieśń pożegnalna z opery Trębacz z Säkingen — Nessler, p. Marjan Więkowski. b) Kujawiak — H. Wieniawski, orkiestra Tow. Muzycznego. Akompanjować będzie do śpiewów i deklamacji p. Stanisław Ogurkowski. Skrzydło koncertowe z nadwornej fabryki K. Mand dostawi p. A. Drygas, ul. Rycerska 33.

— *** Zniesiony post.** Ze względu na to, że uroczystość Wszystkich Świętych przypada w tym roku na piątek i że dnia poprzedniego w czwartek jako w wigilję do Wszystkich Świętych jest post, udzielił Ojciec św. dyspensę, zezwalając na używanie w dniu Wszystkich Świętych potraw mięsnych wszystkim katolikom.

— *** Ostrzeżenie!** Przed kilku dniami zamieściłszy za Dzien. Pozn. treść nadesłanego mi pisma ks. Marcina Pinciurka, misjonarza polskiego w Betlejem pod Betlejem. W piśmie tym zawarty jest apel do społeczeństwa polskiego, by ratowało dla polskiego posiadania znaczny i cenny kawałek ziemi, wynoszący 3500 metrów kwadratowych. Ziemia ta obecnie znajduje się w rękach tercjarek 75 letniej p. Serafiny Brzozowskiej oraz 87 letniej p. Kolety Filipowicz. Pisano, że zachodzi obawa, iż ziemia ich po ich śmierci przejdzie na własność rządu tureckiego.

W tej sprawie otrzymujemy od ks. prob. Rogowskiego z Jędrzyska na G. Śląsku następującą korespondencję:

Jendrysek

Bahn-Postst. Stahlhammer O. S., 24. 10. 07.

Szanowną Redakcję proszę o łaskawe podanie następujących słów:

W piśmie Waszym widzę umieszczony „Apel do rodaków“ (według Dzien. Pozn.) ks. Marcina Pinciurka z Palestyny. Cieszą się, że znów coś o ks. Marcinie Pinciurku czytamy i to dlatego, że mam sposobność rodaków przed nim ostrzec. Jeżeli to jest ten sam ks. M. P., który przez długie lata cały Górnny Śląsk w najohydniejszy sposób oszukał i przez swoje „geszefty“ świętokradzkie z narodu naszego wydobywał rocznicę tysięcy, ten sam, który nie jako „misionarz polski“, lecz jako oszust pierwszorzędnym został suspendowany nie tylko w Wrocławiu, ale tak samo w Rzymie, to zalecam ostrożność jak największą. Zresztą plan podany zakupna jest grubą romantyką, według mego zdania. Postaram się o wyjaśnienie sprawy, opublikuję wynik moich starań, skoro będzie można. Tymczasem ostrożność, rodacy! aby nie paść ofiarą oszusta, nie polskiego, ale międzynarodowego.

Wasz rodak

Ks. Rogowski, prob.

Ps. Uprasza się życzliwe czasopisma o powtórzenie niniejszej przestrogi.

Ks. R.

— *** Młodociany samobójca.** W Dębou pod Poznaniem znaleziono w tych dniach przy głównej drodze prowadzącej do tamtejszej obery Nitschego pewego ucznia eukierienicy z Poznania powieszzonego. Przyczyna samobójstwa nie znana.

— *** Skład delikatesów i win** otwiera z dniem dzisiejszym przy placu Wilhelmowskim nr. 14. p. Władysław Filipowski. Dokładna znajomość fachu, nabyta dłuższą praktyką w większych renomowanych firmach daje rękojmię, że młody przedsiębiorca zdoła wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Zwracając uwagę na odnośne ogłoszenie, polecamy p. F. życzliwości naszych Czytelników tak z miasta jak na prowincji.

— *** Zwracamy uwagę** na ogłoszenie zakładu siodlarskiego p. Leona Płucińskiego, (św. Marcin 52/53), w którym poleca wielki wybór szorów, siodeł, kufrow i wszelkich wyrobów siodlarskich w zakres siodlarstwa wchodzących.

— *** Nieoprawni.** Jak już donosiliśmy, ogłosiła niemiecka kasa pożyczkowa w Wtórku w powiecie ostrowskim konkurs. Do kasy tej należy, jak czytamy w Gaz. Ostr., oprócz kilku niemieców także około 10 polaków, przeważnie gospodarzy, z których każdy zapłacić teraz musi po 600 mk. na pokrycie niedoboru. Widocznie ludzie

to bardzo mądry, kiedy nie ufali bankom polskim, których mamy przecież poddostatkem wszędzie.

Przedłużone wakacje. Lantrat powiatu poznańskiego wschodniego upoważnił nauczycieli swego powiatu do przedłużenia dzieciom ponad lat 10 wakacji świętomichalskich o cały tydzień. Przedłużenie wakacji będzie miało niewątpliwie związek z ogólnym brakiem sił roboczych przy sprężeniu kart fil, który w tym roku nadzwyczaj daje się we znaki.

Stan zdrowia w mieście Poznaniu w tygodniu od 6. do 12. bm. był stosunkowo najmniej pomyślniejszym w bieżącym lecie. Liczba wypadków śmiertelnych w tygodniu tym na rok licząc wynosiła 26,2 na tysiąc żyjących. Mimo to pod względem śmiertelności Poznań nie zajmował jeszcze pierwszego miejsca wśród innych większych miast w Niemczech. Gorsze stosunki zdrowotne wykazywały miasta Dysseldorf, Gelsenkirchen w Westfalji i Hala. W pominiętym tygodniu zmarły w Poznaniu 72 osoby wobec 64 w tygodniu poprzednim, w tym smych niemowląt 33. Przyczyną śmierci były mniej więcej te same choroby co zwykle. Gwałtowną śmiercią zakończyła życie jedna osoba.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego zgłoszono policyjnie 62 wypadki skarlatyny, 66 dyfтерии, 11 tyfusu, 10 febrji pelogowej i jeden wypadek śmiertelny dętki karku.

Kurs korespondencji w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego już się rozpoczął. Nowi uczniowie mogą się jeszcze zgłosić albo u p. Wł. Adamskiego w Bazarze, albo pod czas lekcji w lokalu szkolnym przy ul. Wrocławskiej 35. II w środę i piątek od godziny 8 do 10 wieczorem.

Dla uczennic śpiewu. Profesor Hennig w Poznaniu wyznaczył przy swym konserwatorjum cztery do połowy wolne miejsca dla niezamożnych, lecz dobrym głosem obdarzonych uczennic śpiewu. Zgłaszać się trzeba z podaniem bliższych stosunków piśmiennie do prof. Henniga.

Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu. Szanownym członkom donosimy, iż w sobotę wieczorem o godzinie 9. i pół odbędzie się wieczornica połączone z tańcami na sali Domu Katolickiego. Upraszamy zatem o liczne i punktualne przybycie.

Zarazem przypominamy, iż lekcje śpiewu odbywają się jak dotąd co środę i piątek wieczorem o godzinie 9. w lokalu Domu Katolickiego. Cwiczymy nowe i trudne utwory. Prosimy zatem o regularne i liczne uczęszczanie na lekcje.

Zarząd.

Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Na stacji w Lubaniu pod Poznaniem wykoleiły się w środę po południu dwa wagony podczas ranżerowania. Z ludzi nie odniósł nikt żadnego szwanku. Ponieważ wskutek wypadku tego jeden z obu torów był zatamowany, doznały pociągi ku Wrocławowi znacznego opóźnienia.

Przesyłki towarowe do Bosji celone będą na granicy rosyjskiej wedle faktur, zawierających spis przedmiotów. Paczki takie przesyłać należy przez Sosnowiec i Szczepiornio, gdzie urządzone stacje cłowe dla przesyłek pocztowych.

Karty legitymacyjne dla podróżujących kupców, ważne na rok, wydawała policja dotychczas po długich korowodach. Odsadne firmy musiały stawiać wniosek o wydanie legitymacji. Pryncypałowie musieli osobiście lub na formularzach odpowiadać na różne zapytania. Wszystko to zajmowało niepotrzebnie dużo czasu. Berlińska izba handlowa stawiała przeto do prezydym policji wniosek, by w Prusach ułatwiono wydanie legitymacji, jak to się dzieje w innych państwach związkowych.

Z życia młodzieży. Kolegom przybywającym na studia uniwersyteckie do Wrocławia, udziela wszelkich informacji Jan Przybylski, słuch. roln. Adres: Wrocław, ul. Trzebnicka 34. II. Breslau (Trebnitzerstr)

Gniezno. Budowniczy pan Smielecki nabył na subhaście kamieniec cukiernika Toen-niesa przy ul. Wilhelmowskiej za 41 000 mk.

Babimost. W Chobienicach, majątności hr. Mielżyńskiego dostał się pewien robotnik wskutek nieostrożności prawą ręką w sieczkarnię tak nieszczęśliwie, że musiano mu odjąć całą rękę.

Toruń. W pociągu, który ze strony Berlina przybywa do Torunia o godz. 12. min 52. porodziła onegdaj pewna dziewczyna dzieciorę. Gdy niebawem chciała dalej udać się w podróż, a dziecie swe postawiła w wagonie, przytrzymała ją. Wyrodną matkę wraz z dzieckiem umieszczono tymczasowo w miejskim domu chorych.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

Nadzwyczajne zebranie filji stelmachów P. Z. Z. w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 2. w południe w lokalu p. Kubiczkiego, Wielkie Garbary 44. Na porządku dziennym ważne sprawy. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

Zebranie filji krawców P. Z. Z. w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 27. b. m. w południe o godz. 1. w Domu katolickim, św. Marcina 69. Na porządku dziennym sprawa agitacji i inne ważne sprawy. O liczny i punktualny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Towarzystwa.

Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa cehowej czeladzi stolarskiej odbędzie się w niedzielę 27. b. m. o godz. pół do 12. w południe w gospodzie u p. Darszcha, ul. Jeznicka, na które szan. członków zaprasza Zarząd.

Szanownym członkom Tow. Pielgrzym w Poznaniu przypominamy, że msza św. na intencją rozwoju Towarzystwa oraz wspólną komunją św. odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j.

27. b. m. rano o godz. 8. w kościele dominikańskim. Wieczorem zaś, jako w dzień rocznicy założenia Towarzystwa, wieczorek familijny za dobrowolnymi składkami na sali dominikańskiej Początek o godz. pół do 8. — Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Jeżyce. Walne zebranie Tow. Młodzieży w Jeżycach odbędzie się w niedzielę 27. b. m. na sali p. Sellmanna al. W. Berlińska 18, na którym odbędzie się wybór nowego sekretarza Goście mile widziani. O liczny udział prosimy Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 24. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Rob. Piotr Jaskuła z Michaliną Maciejewską, woźnica Kazimierz Krzywiak z Katarzyną Włodarczyk, rob. Andrzej Nowicki z Katarzyną Sobkowiak, kupiec Józef Mlynkiewicz z Antonią Matysiak, feldwibel Bunzel z Martą Heilmann, krawiec Józef Piniewski z Stanisławą Kulczyńską, kowal Andrzej Łabęda z Jadwigą Jankowską, szewc Konstanty Piechocki z Anną Nowak.

Śluby: Urzędnik kol. Juljusz Mecke z Heleną Mennig, piekarski Stefan Kasprowicz z Marjaną Moskalską, instalator Paweł Kasse z Weroniką Pierzchlińską.

Urodzenia. Syna: Ciesła Tomasz Bąkowski, rob. Franciszek Jurga, rob. Bartłomiej Majchrzak, kupiec Stefan Fiszbach, niez. D.

Órki: Konduktor kol. elektrycznej Edward Stasiak, sekretarz sądowny Wilhelm Liebenow, kupiec Reinhold Tannert, niez. B.

Zmarli: Ludwik Nowak 6 m. 8 dni, Franciszek Dzwoniarski 15 min, Marja Walent 16 lat, Leokadja Perska 83 lata.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Także przeciwko duńczykom!

Wrocław, 25. października. Dzisiejsza Schles. Ztg. zamieszcza korespondencję z północnego Szleswiku, w której wyraźnie zdradza, że klanzula w nowej ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w praktyce tak samo ma dotyczyć duńczyków, jak polaków. Wymaga tego interes jednolitego państwa narodowego.

Czy sfery oficjalne tą szczerością Schles. Ztg. będą zachwycone, to rzecz inna. Wszakże chciano usłyszeć czujność duńczyków różnymi gołosłownymi obietnicami.

Sprawa biskupa Roppa.

Petersburg, 25. października. Zarzuty stawiane biskupowi wileńskiemu dotyczą wyłącznie opieki, jaką ks. Ropp otaczał grupy i organizacje polsko-katolickie ku szkodzie interesów prawosławia. Dzień poniedziałkowy spędził biskup w ministerjum, skąd powrócił do mieszkania bardzo wzburzony i nie chciał już przyjąć żadnego dziennikarza.

Antysemita przeciw konserwatystom o wywłaszczenie.

Organ antysemitów, a specjalnie znanego p. Liebermanna v. Sonnenburg „Die Deutschsozialen Blätter“ uważa za swój obowiązek gromić konserwatystów z powodu ich wątpliwości co do wywłaszczenia. Bezpośrednią okazją do tego dała owa wzmianka w „Konservative Korrespondenz“ uzasadniająca bliżej te wątpliwości i zwracająca się ostro przeciw „krzyżakom patryjotycznym“. Widocznie czuł się p. Liebermann v. Sonnenburg zwrótem tym dotknięty, gdyż w niezmiernie ostrym artykule zaczepia dotychczasowych swoich przyjaciół konserwatystów i zarzuca im, że razem z polakami i socjalistami chcą honor swój narodowy utopić w błocie!

Nas ta klótnia antysemitów z konserwatystami nie wiele interesuje, w każdym razie takie elukubracje antysemitów warchołów mogą chyba tylko przeciwny osiągnąć skutek.

Proces Molkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 25. października (TBW) Trzeci dzień rozpraw. Radca zdrowia Genrich oświadcza, że zbadał stan zdrowia ks. Filipa Eulenburga i zakazał mu stanowczo wstawać. Na pytanie przewodniczącego, czy skarżący podtrzymuje wniosek o komisoryczne przesłuchanie świadka, prosi radcę sprawiedliwości Gordon, aby świadka kirasjera Bollhardta skonfrontowano z księciem. Adwokat strony przeciwniej, radca Bernstejn prosi natomiast, aby komisoryczne przesłuchanie ks. Eulenburga odłożono na razie aż do dalszego przebiegu postępowania dowodowego.

Ofiary trzęsienia ziemi.

Rzym, 25. października. (TBW) Ogólną liczbę zabitych podczas trzęsienia ziemi w Kalabrii podają na 300 osób, z których 250 przypada na Terrazzano. Rannych jest około tysiąc osób. Z Gerace donoszą natomiast, że w tym jednym miejscu wydobyto z pod gruzów 212 trupów. Liczba rannych i zabitych razem wynosi w miejscowości tej 500 ludzi.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 25. października 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
październik	—	27,50
październik-listopad	—	27,50
listopad-grudzień	—	27,50

Targ na zboże.

Poznań, dnia 25. października 1907.

Urządowe notowanie policji miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszonica (najwyż. najniż.)	—	—	22,80	22,15
Zyto (najwyż. najniż.)	20,20	19,70	19,80	19,80
Jęczmień (najwyż. najniż.)	17	16,80	15,60	16,08
Owies (najwyż. najniż.)	—	17,60	17,10	17,68
Słoma prosta	—	—	5,00	4,00
Siano	—	—	8,00	6,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 25. października 1907.

Urządowe notowanie policji miejscowej.

	Cena		
	najw.	najn.	średn.
Groch	—	—	—
Szczewica	—	—	—
Groch długi	—	—	—
Ziemiaki	8,50	8,20	8,25
Wołowina (od kulkiz za 1 kg.)	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.)	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,80	1,60	1,70
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,70	0,00	1,70
Masło	2,60	2,40	2,50
Żół	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4 00	3 80	3 90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 25. października 1907.

Urządowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

47 sztuk bydła rogatego

255 " swiń chudych tustych

128 " cieląt

40 " owce

15 " kóz

654 " prosiąt

Razem 1134 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:	—	—	—	—
Wół	40-42	35-37	27-31	—
Wolezaki i jałowki	—	35-37	27-31	—
Stadniki	—	30-33	21-24	—
Krowy	—	43-44	39-41	37-42
Swinie	45	47-53	37-43	—
Cielęta	56-58	47-53	37-43	—
Owce	—	30	24-26	—
Krowy dojne za szt.	—	270-320	180-280	—

Warohlaki za parę 27 45 mk.

Prosiąta parę 12 24

Interes: ożywiony.

Groch do gotow. biały spok.	17,00-19,00-20,00
" na paszę spok.	00,00-15,00-18,50
Wiktoria spok.	19,00-21,00-23,50
Lubin żółty bez interesu	9,00-13,00-14,00
niebieski pożądanysz	0,00-10,00-11,00
Wika spokojnie	18,75-14,25-14,75
Kukurydza spokojnie	00,00-16,25-17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00-22,50-24,00
Rzep zimowy spok.	27,60-29,60-31,60
Siemię konopne	25,00-26,00-28,00
Kuchy rzepiowe szlaskie moonieij	14,25-14,75
" obce. stale	14,00-14,25
" lniane szlaskie	15,00-15,50
" obce spokojnie	14,50-15,50
" palmowe spok.	14,00-14,50

Nasiona konioczyny.

Konioczyna czerwona spok.	40,00-60,00-70,00
" biała spokojnie	25,00-44,00-50,00
" szwedzka stale	40,00-45,00-50,00
Tymotka bez int.	22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu	8,00-10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00-19,00
Pazenne otręby	12,75-13,00
Kartoffle do jedzenia za 50 kg.	1,60-1,80
Mąka kartoflana przednia pożądanysz.	00,00-23,00
Mąka kartoflana przednia	00,00-22,50
Siano	3,50-3,80
Słoma za 600 kg.	33,00-35,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	—
Pszenna piękna, stale	32,00-32,50
Zytnia piękna, stale	30,25-31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25-30,00
Zytnia mąka na paszę	13,50-14,25

Wrocław, dnia 24 października 1907.

Notowania miejsckiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.		średniego		pośledn.	
	najw.	najn.	najw.	najn.	najw.	najn.
Pszonica biała	23 60	23 00	22 90	22 00	21 90	20 50
" zółta	23 50	22 90	22 80	21 90	21 80	20 40
Zyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 50	15 30	15 20	14 90	14 80	14 50
dla brow.	19 00	18 50	18 40	18 00	—	—
Owies	16 90	16 40	16 30	15 80	15 70	14 90
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
" mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	81 60	—	39 60	—	27 60	—

Targ na cukier.

Hagdeburg, 25. października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,90-8,97 1/2
Listopad prd. II. 75 proc. (" ")	7,25-7,40
Tendencja: słaba.	—
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00-00,00
Cukier kryształowy (wzależnie worka)	18,75/19,00
Rafinada (" ")	18,25/18,37 1/2
Mellis	—
Tendencja: spok.	—

Cukier surowy I. produkt transito franko na statkach w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18 75	18 90
listopad	18 80	18 90
grudzień	18 90	19 00
styczeń-marzec	19 30	19 40
maj	19 65	19 70
sierpień	19 95	20 00

Tendencja: stała.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=poaż; s=zapisano; n=nieco; ult=ultimo.

	24.	25.
Dyskonto prywatne	4 1/2	spok.
Korony	85,25	85,20
Ruble	216,45	216,50
3/4% niemiecka pożyczka państw.	84,40	84,30
3/4% pruskie konsolle	94,70	94,80
3/4% " " " "	84,30	84,20
3/4% poznańska pożyczka prow.	90,40	90,50
3/4% " " " "	1895	—
3/4% " " " "	98,75	98,75
3/4% " " " "	90,80	90,80
3/4% " " " "	100,50	100,60
3/4% " " " "	94,20	94,20
3/4% " " " "	99,—	99,—
3/4% " " " "	83,50	83,60
3/4% " " " "	99,—	99,—
3/4% " " " "	92,10	92,10
3/4% " " " "	83,50	83,60
3/4% " " " "	99,60	99,50
3/4% " " " "	92,80	92,75
3/4% " " " "	94,70	94,75
3/4% " " " "	89,—	88,—
3/4% " " " "	87,20	87,40
3/4% " " " "	76,90	77,—
3/4% " " " "	92,90	92,70
3/4% " " " "	78,—	78,—
3/4% " " " "	141,40	141,10
3/4% " " " "	92,60	92,70
3/4% " " " "	87,—	87,—
3/4% " " " "	173,80	173,80
3/4% " " " "	168,40	168,25
3/4% " " " "	140,25	140,40
3/4% " " " "	28,70	28,80
3/4% " " " "	84,—	83,90
3/4% " " " "	167,30	167,40
3/4% " " " "	72,10	72,10
3/4% " " "		